NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 324 (1437) — Rok 54 | WARSZAWA, CZWARTEK 25 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Do Kongresu pozostało 14 dni

Pół miliona przodowników pracy przed Kongresem Zjednoczenia

Przedkongresowe hasło wzmożenia produkcji przyczynia się również do wzrostu liczby współzawodników pracy w różnych dziedzinach wytwórczości. Szybko rośnie armia współzawodników, aby na dzień Kongresu osiągnąć liczbę pół miliona.

W chwili obecnej rozwój akcji współzawodnictwa w czołowych dziedzinach przemysłu przedstawia się następująco: — Przemysł górniczy stoi na pierwszym miejscu i posiada 178.249 uczestników współzawodnictwa. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim znanego górnika Cyronia, który osiągnął 700 proc. normy, Hajduka — 570 proc. normy oraz braci Bugdołów i Zielińskiego — 500 proc. normy.

W przemyśle hutniczym współzawodniczy 48.373 robotników, w czym jest 165 rekordzistów pracy z J. Kawką — 500 proc. normy, Hermanem — 400 proc. i Pasternakiem — 320 proc. na czele.

W przemyśle metalowym jest 13.073 współzawodników pracy, z czego 117 rekordzistów, a wśród nich wyróżniają się: Łyskowski — 553 proc., Kamińska — 389 proc., Teraźniewska — 432 proc. i Saliński — 370 proc. wykonania normy.

W przemyśle włókienniczym jest 94.221 współzawodników pracy, z czego 190 rekordzistów. Tu należy wymienić Madejską — 340 proc. normy, Świtaniaka — 177 proc., Nowacką — 171 proc. i Marię Pyziak, która pracuje na 12 krosnach.

W przemyśle włókienniczym na wielką skalę zakrojona jest młodzieżowa akcja współzawodnictwa pracy, która obejmuje kilkadziesiąt tysięcy uczestników. We współzawodnictwie uczestniczy przeszło 150 tys. młodzieży robotniczej.

W przemyśle elektrotechnicznym mamy 4.194 współzawodników pracy, z czego 16 rekordzistów z Katarzyną Swerka na czele, która osiągnęła 400 proc. normy.

Ciągle nadchodzą meldunki o wykonaniu rocznego planu

Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Krosnowicach (pow. Kłodzko) wykonały już 9 bm. plan roczny, dostarczając 7 miln. 604 tys. metrów surowej tkaniny. W wykonaniu planu wyróżnili się członkowie ZMP, zdobywając pierwsze miejsce we współzawodnictwie.

Młoda robotnica Aniela Kałuża, pracująca na 8 krosnach zajęła czterokrotnie pierwsze miejsce, wykonując 177 proc. normy. Janina Telega, pracująca na 8 krosnach, zdobyła czterokrotnie tytuł przodowniczki pracy, wykonując 167 proc. normy. W przędzalni wyróżniono trzy razy Leona Lubczyńskiego (157 proc. normy) i Wiktorię Machołę (152 proc. normy).

Kopalnia „Sobieski" w Jaworznie, pierwsza z kopalń krakowskiego zagłębia węglowego wykonała roczny plan wydobycia węgla w dniu 20 bm. wypełniwszy zobowiązania przedkongresowe załogi. Do końca roku załoga da ponad plan 20 tys. ton węgla.

Państwowy Przemysł Fermentacyjny zameldował, że w dniu 10 października rb. wykonany został roczny plan produkcji octu spirytusowego, osiągając wysokość 7.130.000 litrów. Roczny plan produkcji piwa wykonany został w dniu 11 bm., wyprodukowano 1.204.000 hektolitrów.

W dniu 10 listopada Łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego oraz Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. dr Próchnika wykonały roczny plan produkcji.

W dniu 12 listopada rb. Zgierskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego wykonały roczny plan produkcji.

Zakłady podległe Zjednoczeniu Przemysłu Ceramiki Technicznej i szlachetnej w Radomiu wykonały roczny plan produkcji w dniu 8 listopada br.

Fabryki, podległe Zjednoczeniu Przemysłu Wapienniczego Dolnego Śląska, wykonały roczny plan produkcji w dniu 11 bm.

Załoga warsztatów kolejowych w Bydgoszczy melduje o przedterminowym wykonaniu robót zakreślonych planem rocznym. Dział odlewniczy zakończył roczny plan w dniu 21 bm. tj. na pięć dni przed terminem ustalonym w zobowiązaniach przedkongresowych. Od 21 bm. robotnicy odlewni wykonują już swe dodatkowe zobowiązania, obejmujące wyprodukowanie 265 tys. kg odlewów ponad plan do końca roku. Dział mechaniczny wykonał plan roczny do 20 bm. Do końca roku załoga działu wykona dodatkowo 80 tys. kg części.

Robotnicy fabryki tektury w Bodzanowie (Śląsk Opolski) wykonali roczny plan produkcji w dniu 12 bm. tj o trzy dni wcześniej, niż się zobowiązali. W tymże samym dniu, zgodnie z przyjętym zobowiązaniem, wykonali roczny plan produkcji robotnicy fabryki tektury w Kolonowskiej.

Na terenie DOKP w Lublinie, kolejarze wypełnili plan pracy w przewozie buraków na kolejkach wąskotorowych, dostarczając buraki do cukrowni „Opole" na 11 dni przed terminem i do cukrowni „Wożuczyn" na 9 dni przed terminem. Ogółem dostarczono do obu cukrowni 6.334 tony buraków.

Załoga cementowni w Górce (pow. Chrzanów) donosi o wykonaniu rocznego planu w dniu 20 bm. w ilości 122 tys. ton klinkieru. Cementownia w Górce da ponad plan 10 tys. ton klinkieru.

Delegacje węgierskie zwiedzą ośrodki przemysłowe Polski

Otwarcie Wystawy Odbudowy Węgier

Członkowie delegacji węgierskiej, przybyłej do Warszawy w związku z Tygodniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w godzinach rannych dnia 23 bm. obecni byli na otwarciu wystawy Urbanistyki i Odbudowy Węgierskiej.

Po południu odbyły się spotkania poszczególnych grup delegacji węgierskiej — naukowców, artystów, działaczy związkowych i in z ich kolegami polskimi.

Naukowców podejmował obiadem minister Skrzeszewski, przedstawicieli świata artystycznego — wiceminister Kultury i Sztuki — Grosicki.

W godzinach popołudniowych przewodniczący delegacji węgierskiej prof. J. Lukacs wygłosił na Uniwersytecie Warsz. odczyt na temat egzystencjalizmu.

Wieczorem członkowie delegacji z wyjątkiem muzyków, którzy koncertować będą w Warszawie — udali się do Katowic. Powrót delegacji do Warszawy nastąpi w sobotę.

W dniu 23 bm. w salach SARP-u odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Odbudowy Węgier, zorganizowanej w ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Na otwarcie przybyli: minister odbudowy — tow. Kaczorowski, minister kultury i sztuki — Dybowski, wiceminister zdrowia — tow. Sztachelski, prezydent m. st. Warszawy— tow. Tołwiński, oraz węgierski poseł nadzwyczajny minister pełnomocny w Polsce — Bela Santo.

Wiceprzewodniczący Tow. Przyjaźni Polsko - Węgierskiej tow. pos. Ćwik podkreślił w swoim przemówieniu, że wystawa ta ma zasadniczą wymowę dla klasy robotniczej Polsk. i dla całego polskiego społeczeństwa. Następnie tow. pos. Ćwik dokonał otwarcia wystawy.

Po Spaaku — Eyskens tworzy rząd w Belgii

BRUKSELA (PAP). We wtorek wieczorem Spaak oświadczył, że nie zdołał uworzyć nowego rządu belgijskiego. Spaak złożył to oświadczenie po 3-dniowych rozmowach z przedstawicielami swej własnej partii socjalistycznej i stronnictwa katolickiego. Dodał on, że nie może narazie wyjaśnić przyczyn fiaska, dał jednak do zrozumienia, że odpowiedzialność ponosi stronnictwo katolickie.

Misję utworzenia nowego rządu otrzymał z kolei Gaston Eyskens, minister finansów w dotychczasowym rządzie koalicyjnym, członek stronnictwa katolickiego. Kryzys rządowy w Belgii trwa już 5 dni.

Bezpośredni atak na Nankin rozpoczęła armia ludowa

Powitanie wysiedlonych z Francji



Dnia 21 bm. przybyła na stację graniczną w Międzylesiu grupa górników polskich wysiedlonych z Francji za udział w strajku

Stolica Czang-Kai szeka pod ogniem ciężkiej artylerii

N. JORK (PAP). Według ostatnich depesz, jakie nadeszły z Nankinu i Szanghaju, chińskie wojska ludowe przystąpiły do nowej ofensywy, której bezpośrednim celem jest otwarcie drogi do stolicy Chin kuomintangowskich — Nankinu.

Czołowe oddziały armii ludowej znajdowały się we wtorek rano w odległości zaledwie 40 km. od tego miasta, to jest w zasięgu ognia artyleryjskiego. We wtorek wieczorem ciężka artyleria wojsk ludowych ostrzeliwała po raz pierwszy stolicę Czang-Kai szeka.

W wyniku drugiej fazy ofensywy wojsk ludowych powstały trzy główne fronty, a to: 1) w rejonie Suczou z tym, że największe nasilenie walk notuje się na wschód od miasta; 2) w północnej części prowincji Anhwei i 3) na południe od miasta Suchsien, wzdłuż głównej linii kolejowej, łączącej miasta Tientsin i Pukow.

Otoczone na wschód od Suczou wojska nacjonalistyczne podejmują rozpaczliwe próby przebicia się przez żelazny pierścień w kierunku zachodnim.

Na froncie północnym czołowe kolumny ludowe, walczące w rejonie Pekin — Tientsin znajdowały się w odległości zaledwie 20 km. od Tientsinu.

Czang-Kai szek stracił 18 dywizji

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi w depeszy z Nankinu, że ugrupowanie wojsk Kuomintangu pod dowództwem gen. Huang-Po-Tao zostało zniszczone we wtorek rano na wschód od Suczou.

Ogólne straty wojsk Kuomintangu w rejonie Suczou od 18 listopada do 22 listopada br. wzrosły do 18 dywizji.

Polityka USA na cenzurowanym

N. JORK (PAP). Prasa amerykańska poświęca wiele uwagi polityce Stanów Zjednoczonych w Chinach oraz sprawie pomocy jakiej udzielają one rządowi Czang-Kai szeka.

Dziennik „New York Star" zwrócił się niedawno do szeregu wybitnych działaczy postępowych, specjalistów w sprawach Dalekiego Wschodu z prośbą o wypowiedź na temat polityki USA w Chinach. W przeważającej większości odpowiedzi podkreślono, iż St. Zjednoczone winny powstrzymać się od wszelkich prób popierania niepopularnego reżimu Czang-Kai szeka.

Przewrót wojskowy w Wenezueli

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje doniesienie radiowe z Caraoas, że armia obaliła rząd Wenezueli i objęła władzę.

Przewrotem kierował major Mendoza, szef garnizonu w miejscowości La Guaiara, na północ od Caracas.

Oświadczył on, że musiał obalić rząd, który prowadził Wenezuelę do bankructwa. Obalony rząd opierał się na partii liberalno - demokratycznej.

Tow. Edward Ochab — przewodniczącym tow. Tadeusz Ćwik gen. sekr. KCZZ

W marcu przyszłego roku odbędzie się Kongres Zw. Zaw.

W dn. 23 bm. odbyło się w Warszawie w gmachu KCZZ posiedzenie Plenum KCZZ, na którym w związku z ustąpieniem członków Prezydium ttow. Witaszewskiego — przewodniczącego KCZZ, Kuryłowicza — sekr. gen. KCZZ, Szczęśniaka — wiceprzew. KCZZ i Matuszewskiego — sekr. KCZZ, na opróżnione miejsca wybrało Plenum ze swego grona — ttow. E. Ochaba — przewodniczącym KCZZ, T. Ćwika — sekr. gen. KCZZ i Burskiego — wiceprzewodniczącym. Posiedzenie otworzył tow. Witaszewski, wygłaszając krótkie przemówienie, w którym zawiadomił o odwołaniu go przez Partię na inne stanowisko. Po podziękowaniu za zaufanie, jakim go obdarzyło Plenum, tow. Witaszewski dokonał przeglądu działalności KCZZ od 1944 roku.

Mówca obrazuje rozwój ruchu zawodowego w Polsce, przypominając trudności okresu lubelskiego, kiedy kierownictwo zaledwie 100-tysięcznej rzeszy związkowców, wytyczało drogi rozwojowe polskiego ruchu zawodowego. Szybki wzrost członków Zw. Zaw. ilustrują nast. cyfry: w roku 1945 liczba związkowców przekroczyła milion, w 1946 — 2 miliony, a w końcu roku 1947 — wynosiła 2.800 tys.

Obecnie jednolity, niezależny, lecz nie apolityczny ruch zawodowy liczy 3.333 tys. członków, w tym 847 tys. kobiet oraz 172 tys. młodzieży.

Tow. Witaszewski podkreśla dalej, że imponujący wzrost liczbowy ruchu zawodowego wymagał rozwiązania szeregu poważnych zadań.

Na czoło tych zadań wysuwa się wychowanie ideologiczne. Zorganizowano 8 szkół wojewódzkich i Centralną Szkołę Związkową w Łodzi. Przeszkolono w tych szkołach w 1947 r. i w roku bież. 18 tys. aktywistów, a ponadto wprowadzono akcję szkolenia masowego, kursy szkoleniowe mężów zaufania, akcję zwalczania analfabetyzmu itp.

Wychowanie ideologiczne prowadzono również w świetlicach związkowych, których liczba z 837 w 1945 roku wzrosła do 4.136 w roku bież. Liczba bibliotek z 215 w 1945 roku wzrosła ostatnio do 2.958. Biblioteki te rozporządzają 945 tysiącami tomów.

Liczba zespołów teatralnych, chórów, orkiestr i zespołów tanecznych, w 1945 roku wynosiła 496, a obecnie 4.101.

Mówca podkreśla, że imponujący rozrost tej akcji nie może przesłonić faktu, że poziom i metody pracy nie były zadowalające. Brak było odpowiednich kadr aktywnych działaczy, nie było wypracowanych metod i dlatego praca ta miała szereg niedociągnięć.

Następnie poseł Witaszewski omawia zagadnienie współzawodnictwa pracy i stwierdza, że do czerwcowego Plenum KCZZ w roku bież. praca związków w tej dziedzinie była niedostateczna. 5 miesięcy, jakie upłynęły od Plenum dały już lepsze rezultaty.

Dziś — oświadcza mówca — wszystkie Związki zrozumiały, że zagadnienie współzawodnictwa, to jedno z czołowych zadań, któremu należy poświęcić znacznie więcej miejsca, czasu i uwagi, niż dotychczas.

Prelegent podkreśla, że wielki rozwój współzawodnictwa stał się możliwy dzięki pełnemu zrozumieniu tego zagadnienia przez klasę robotniczą.

Tow. Witaszewski zajmuje się z kolei szerzej współzawodnictwem pracy wśród młodziczy i stwierdza, że Związki Zawodowe, które powinny być rzeczywistymi kierownikami całej akcji współzawodnictwa, muszą rozpracować planowy system kontroli, sprawozdawczość, normy, dostosowanie umów zbiorowych, muszą wykorzystać doświadczenie przodowników pracy i spopularyzować wśród załóg fabrycznych najlepsze metody i sposoby pracy.

Coraz większy i szerszy udział robotników w akcji współzawodnictwa pracy nakłada na Związki Zawodowe obowiązek zwiększonej troski o człowieka pracy i jego rodzinę. Na odcinku poprawy bytu i codziennej troski o człowieka pracy — pozostaje według słów mówcy — dla Związków Zawodowych jeszcze bardzo wiele do zrobienia, mimo osiągnięć w tej dziedzinie godnych szczególnego podkreślenia.

Prelegent omawia sprawę awansu społecznego, wysuwania robotników na kierownicze stanowiska. Do obecnej chwili około 12 tys. robotników przesunięto na wyższe stanowiska.

Wysunięcia robotników na kierownicze stanowiska nie można jednak, — zauważa mówca — uważać za zasługę związków, które niedostatecznie zajmowały się tym zagadnieniem.

Krytycznie ocenia również prelegent poziom pracy związkowej i rozwój sekcji młodzieżowych i kobiecych. Wyrwanie kobiet i młodzieży spod wpływów klerykalnych i wszelkiego rodzaju wstecznictwa jest zadaniem codziennej, konsekwentnej pracy.

Omawiając sprawy kultury fizycznej i sportu ob. Witaszewski wskazuje, że ruch zawodowy posiada 1.162 kluby, skupiające 119.569 członków.

Pozytywnie ocenia przewodniczący KCZZ pracę na forum międzynarodowym polskiego ruchu zawodowego, a przede wszystkim wkład w działalność Światowej Federacji Związków Zawodowych i obronę jedności światowego ruchu zawodowego. Sukcesy na tym polu były możliwe m.in. dzięki ścisłej współpracy ze związkowcami radzieckimi i związkowcami krajów demokracji ludowej we wspólnej walce o pokój.

Oceniając ogólnie okres od r. 1944 do r. 1948 — ob. Witaszewski stwierdza, że Zw. Zaw. dokonały poważnych osiągnięć. Popełniane w tym okresie błędy nie załamały konsekwentnej, szeroko pojętej działalności związkowców, lecz przeciwnie były zwalczane i usuwane. „Jestem głęboko przekonany — kończy mówca — że w swej dalszej pracy uczynicie wszystko, aby pracę w związkach podnieść na najwyższy szczebel doskonałości, by służyła ona dobrze pojętym interesom klasy robotniczej i państwu ludowemu".

Z kolei referat n. t. sytuacji w międzynarodowym ruchu zawodowym wygłosił sekr. KCZZ tow. Bolesław Gebert. Streszczenie tego prze-

(Dokończenie na str. 3)

Czechosłowacja uczciła rocznicę urodzin Prezydenta Gottwalda

PRAGA (PAP). Z okazji 52 rocznicy urodzin prezydenta Klementa Gottwalda wszystkie dzienniki czechosłowackie ukazały się w zwiększonej objętości, zamieszczając życiorysy i fotografie Dostojnego Solenizanta oraz artykuły, omawiające jego działalność polityczną i społeczną.

Od kilku dni stolica Czechosłowacji oraz wszystkie miasta prowincjonalne, miasteczka i wsie w całym kraju przybrały odświętny wygląd. W poniedziałek 22 bm., liczne delegacje robotników czechosłowackich przybyły na zamek Hradczyn w Pradze, wpisując się do księgi pamiątkowej.

Z dniem 1 stycznia 1949 r. nastąpi połączenie miasta Zlin z trzema sąsiednimi miejscowościami w jedną całość. Nowe miasto, będące centralnym ośrodkiem przemysłu morawskiego, otrzyma nazwę Gottwaldowo.

Mimo represji i szykan górnicy francuscy walczą

PARYŻ (PAP). W 8 tygodniu strajku górników zanotowano dalszy spadek zjazdów do szybów w okręgach Auchel, Brusy, Noeux, Bethune i Valenciennes.

Represje rządu wobec strajkujących trwają z niesłabnącą siłą. Minister sprawiedliwości Andre Marie wezwał prokuratorów z okręgów górniczych, gdzie doszło do zajść by „spotęgowali represje wobec zatrzymanych górników". Liczba górników aresztowanych pod pretekstem „pogwałcenia wolności pracy" sięga 1.250 osób. 350 górników otrzymało już wyroki sądowe.

W Marsylii ponad 3.000 marynarzy kontynuje 24 dzień akcję strajkową. 60 okrętów jest unieruchomionych w porcie. W porcie Rouen trwa strajk rozpoczęty 6 dni temu. 20 okrętów jest unieruchomionych.

De Gasperi zabiegał w Paryżu o rewizję traktatu pokojowego

RZYM (PAP). Według zgodnej opinii prasy włoskiej, jednym z głównych celów podróży premiera de Gasperi do Paryża było uzyskanie przyrzeczeń w sprawie rewizji traktatu pokojowego. Korenspondent paryski dziennika „Unita" sądzi, że zabiegi premiera de Gasperi i Sforzy nie dotyczyły jednak ani zagadnienia granic Włoch, ani też sprawy kolonii, lecz miały się ograniczyć do klauzul wojskowych traktatu.

Cytując dalej przypuszczenia prasy zagranicznej na temat podróży premiera włoskiego, „Unita" zwraca uwagę na artykuł dziennika londyńskiego „Times", który stwierdził, że Włochom nie udało się dotychczas odbudować swej gospodarki

Dziennik londyński podkreślił również trudności wewnętrzno - polityczne Włoch, m. in. odradzanie się faszyzmu oraz istnienie rozbieżności w partii chrześcijańsko - demokratycznej.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 324 Warszawa, 24 listopada 1948 r. Rok 54

Tragedia Francji

W LONDYNIE rozpoczął się nowy akt farsy amerykańskiej pod tytułem „Konferencja sześciu państw zachodnich w sprawie Niemiec". Program spektaklu jest bardzo ograniczony — przewiduje właściwie tylko jeden numer: rozdział produkcji przemysłowej Zagłębia Ruhry. Wprawdzie radio londyńskie w przeddzień otwarcia konferencji oświadczyło, że możliwe jest ewentualne wniesienie na porządek obrad kwestii zrewidowania administracji Zagłębiem Ruhry, podkreśliło jednak, że państwa anglosaskie nie mają zamiaru rozważać postulatu rządu francuskiego w sprawie własności przemysłu niemieckiego, którą to sprawę rozstrzygnęła decyzja gubernatorów anglosaskich, przekazująca własność Niemcom.

W ten sposób przesądzony został los memorandum rządu francuskiego, zawierający protest przeciwko oddaniu Zagłębia Ruhry niemieckim magnatom przemysłowym.

O tym, że protest rządu francuskiego jest tylko obłudnym i bezsilnym gestem nikt nie wątpił w samej Francji i po za jej granicami. Polski minister spraw zagranicznych tow. Modzelewski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP stwierdził, że:

„obecne decyzje, których ostrze zwraca się przeciw podstawowym interesom narodu francuskiego i bezpieczeństwa w Europie, wiążą się ze stanowiskiem w s z y s t k i c h (podkr. nasze—Red.) uczestników narad i uchwał konferencji londyńskiej, ogłoszonych 7 czerwca 1948 r.".

JEST rzeczą jasną, że za oddanie Niemcom Zagłębia Ruhry rząd francuski, który jest współuczestnikiem konferencji londyńskiej, ponosi taką samą odpowiedzialność, jak pozostali uczestnicy tej konferencji. I żadne papierowe protesty odpowiedzialności tej z rządu francuskiego nie zdejmą.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że decyzje te stanowią dla narodu i państwa francuskiego najwyższe niebezpieczeństwo. Wystarczy przejrzeć prasę francuską, aby przekonać się, co o tym myśli opinia francuska. Ale nie tylko prasa — sam prezydent Francji określił decyzję oddania ciężkiego przemysłu niemieckiego w ręce niemieckich kapitalistów — „zdradą interesów Francji".

I oto rząd francuski, nie bacząc na opinię prezydenta własnego państwa, nadal bierze udział we wszystkich następnych fazach farsy, tak tragicznej w skutkach dla narodu francuskiego.

Wiemy doskonale gdzie tkwią korzenie tej zdrady interesów narodowych Francji. Wyrosły one na gruncie służalczości i wprzęgnięcia się koalicji rządzącej Francją w służbę obcych interesów imperialistycznych. Interesów sprzecznych z interesami narodu francuskiego i sprzecznych z interesami francuskiej klasy robotniczej. Albowiem dziś już nikt nie może zaprzeczyć, że interesy narodu francuskiego pokrywają się ściśle z interesami klasy robotniczej. Każdy, kto występuje przeciwko interesom klasy robotniczej, automatycznie musi znaleźć się w obozie wrogów własnego narodu.

DZIEŃ, w którym partia francuskich katolików wespół z partią socjalistów Bluma na rozkaz Waszyngtonu wymanewrowała z rządu największą partię polityczną Francji, partię prawdziwych obrońców klasy robotniczej i prawdziwych patriotów francuskich — Francuską Partię Komunistyczną — dzień ten stał się równocześnie pierwszym dniem zdrady interesów narodu francuskiego. Nad Francją zaciążyło „przekleństwo złego czynu".

Między klęską Francji na gruncie międzynarodowym, na najważniejszym odcinku jej spraw zagranicznych — bezpieczeństwa ze strony Niemiec — a jej sytuacją wewnętrzną istnieje ścisły związek. To, że we Francji od 8 tygodni trwa strajk górników, że po drogach i szosach francuskich zagłębi węglowych maszerują uzbrojone oddziały policji, gwardii republikańskiej, piechoty kolonialnej, a nawet oddziały artylerii i czołgów — całego tego aparatu, którego właściwym przeznaczeniem powinno być przecież czuwanie nad bezpieczeństwem Francji — to jest właśnie konsekwencja zdrady interesów Francji. Ten sam bowiem rząd francuski, który wymachuje bezsilnie papierowymi protestami w obliczu bezspornego niebezpieczeństwa, zagrażającego Francji z zewnątrz — ten sam rząd wypowiedział bezlitosną walkę klasie robotniczej Francji, tej klasie, która karmi i przyodziewa naród francuski i która broni Francji w chwilach niebezpieczeństwa.

Trudno zaiste wyobrazić sobie potworniejszą sytuację, gorsze zaprzedanie interesów narodu i państwa.

Tragiczne położenie narodu francuskiego porusza niezwykle silnie opinię publiczną w Polsce. Naród polski łączą więzy wieloletniej przyjaźni z narodem francuskim. Historyczne doświadczenia nauczyły nas, że pomiędzy bezpieczeństwem Polski, a bezpieczeństwem Francji istnieje niewątpliwy związek. Głęboko pojęta międzynarodowa solidarność proletariatu nakazuje nam gorące współczucie dla ciężkiego losu i ofiar walczącej klasy robotniczej Francji.

*

MYŚLĄC o tragedii Francji, zdajemy sobie równocześnie sprawę, że naród polski raz na zawsze jest wolny od niebezpieczeństwa podobnej sytuacji. Albowiem w Polsce, dzięki zwycięstwu z j e d n o c z o n e j klasy robotniczej, interes państwa i bezpieczeństwo narodu polskiego znajduje się w mocnych i pewnych rękach polskiej klasy robotniczej.

I to jest chyba największy dar, jaki zbliżający się Kongres Połączeniowy Partii Robotniczych niesie narodowi polskiemu.

Jeszcze raz o problemach kultury

Henryk Jabłoński

Drukuje się od niedawna w Polsce wiele wypowiedzi, często głębokich, przemyślanych, na tematy kultury. Ostatnio nawet pismo, które nie ma zbyt wielu prac marksistowskich w swoim dorobku — „Nowiny Literackie" — umieściło duży artykuł jednego z najwybitniejszych znawców przedmiotu — Georga Lukacsa.

Wydawałoby się więc pozornie, że nie ma potrzeby rozwodzić się wciąż na temat teorii, czy też wracać do podstaw marksistowskiej filozofii, czy choćby opisywać dekadencję sztuki burżuazyjnej, jako normalnej konsekwencji rozkładu społeczeństwa mieszczańskiego.

Ze względu jednak na istnienie wciąż jeszcze nie do końca przezwyciężonych nawet i w szeregach naszej Partii podstawowych nieporozumień na te tematy, warto do nich co pewien czas powracać.

I tak np. z niewątpliwego faktu kryzysu kultury mieszczańskiej gotowi są, niektórzy niedowarzeni marksiści wyciągać wnioski o konieczności budowania przekreślającej całą przeszłość kulturalną, nowej kultury proletariackiej.

Fałszywa teoria

Lansowana niegdyś z wielkim szumem, głównie we Francji, przez nihilistycznych wykolejeńców drobnomieszczańskich spod znaku Trockiego, nalazła ta teoria gruntowną odprawę ze strony prawdziwych marksistów.

Niemniej jednak błąka się tu i ówdzie. Dobrze też się stało, że artykuł Lukacsa przypomniał słowa Lenina, który mówił: „marksizm mógł zdobyć swe historyczne znaczenie jako ideologia proleriatu dzięki temu, że nie odrzucił doniosłych zdobyczy epoki burżuazyjnej, lecz przeciwnie — podjął i rozwinął wszystko, co zyskało wartość w tysiącletnim rozwoju ludzkości i jej kultury".

Pseudorewolucjoniści, którzy gotowi są wyklinać Mickiewicza, że nie był marksistą i eliminować go ze współczesnego życia kulturalnego, źle służą sprawie rewolucji. Wywodzimy się ze wszystkiego, co ongiś służyło postępowi, co było walką z zacofaniem! Stąd nasz jest Mickiewicz i nasz jest Lew Tołstoj, choć wielu ich poglądów, typowych dla środowiska społecznego i ich czasów, nie będziemy akceptować.

Sądzę też, że nie chodzi dzisiaj o to, by w naszych pismach literackich, w naszych wydawnictwach książkowych uwzględniać tylko pisarzy marksistów. Inna natomiast rzecz, że prawdziwy postęp naszej literatury nie jest możliwy bez wielkiego przełomu, bez silnego związania się z życiem naszego narodu, któremu przewodzi klasa robotnicza, bez wyzwolenia się z kulturalnego nacisku drobnomieszczańskiego, bez mocnego ideowego zajęcia pozycji w toczącej się walce klasowej.

Stąd też nasze pisma literackie nie mogą uprawiać eklektyzmu w swych artykułach programowych, nie wolno im zamazywać walki klasowej na terenie kulturalnym, nie mają prawa siedzieć okrakiem na barykadzie, raz kłaniając się w stronę idealizmu, raz znów realizmu, właściwego stylu w sztuce społeczeństwa proletariackiego. Nie wolno wreszcie przemycać na łamach tych pism zgniłej, schyłkowej literatury rozkładających się społeczeństw kapitalistycznych.

Drogi naszej sztuki

Nasza literatura i sztuka w ogóle, silnymi więzami związana z wszystkim, co w przeszłości znaczyło postęp, służyć musi postępowi dzisiejszemu, musi odpowiadać okresowi, w którym żyjemy. Będzie to więc już w swym założeniu sztuka inna, niż w Związku Radzieckim, bo odpowiadająca innemu etapowi rozwoju historycznego, innemu etapowi walki o socjalizm w innych niż tamte warunkach.

Różnice są jednak w istocie mniejsze, niż to wydawałoby się na pierwszy rzut oka. Istniejące w tym względzie uprzedzenia nie są niczym innym, jak odblaskiem złudzeń o pełnej odrębności naszej polskiej drogi do socjalizmu.

Pozostaną oczywiście różnice, wynikające z różnego podglebia narodowego, ale nikt nigdy z czołowych marksistów tych różnic nie kwestionował.

Drugi — jakże często u nas popełniany błąd — to pomieszanie pojęć „realizmu" i „naturalizmu". Ludziom, którzy sądzą, że realizm to fotograficzne przedstawienie wycinków obserwowanej przez nich rzeczywistości — trzeba wytłumaczyć, że postawa ich nie ma nic wspólnego z dialektyką marksistowską i z realizmem socjalistycznym.

Poruszając te dwie aktualne dziś kwestie stwierdzić musimy, że ta aktualność ich jest (oczywiście nie teoretycznie) bardzo młodego wieku i przed niedawnym czasem sprawy te animowały małą grupkę specjalistów i to nie tych, co decydowali u nas o organizacji życia kulturalnego w Polsce.

Aby to twierdzenie nie było gołosłowne, trzeba przytoczyć nieco niedawnej historii.

Powołano u nas do życia specjalne Ministerstwo Kultury i Sztuki, co świat artystyczny powitał jako swój wielki sukces, ogłosiliśmy wszem wobec, że chcemy upowszechniać kulturę i sztukę. U samego początku jednak coś tu nie było w porządku, bo powstało osobne Ministerstwo Propagandy, ograniczone w tych warunkach do propagandy politycznej w najściślejszym rozumieniu tego słowa, a więc podcięte od razu w możliwościach pełnego swego rozwoju.

Jakoś nie rozumiano u nas tego, że sztuka w swej najistotniejszej treści jest właśnie nie czym innym, jak doprowadzoną do perfekcji propagandą określonej idei. Rzecz prosta, że inną rolę spełnia sztuka zdrowa, związana z postępem, sztuka zdrowych klas społecznych, inną sztuka chora, sztuka klas gnijących. Jedna i druga jest jednak propagandą, nawet wtedy gdy tego najbardziej się wypiera.

Niestety, jeszcze i dziś wielu ludzi tego nie rozumie, nic dziwnego, że źle rozwiązano to zagadnienie przy tworzeniu naszej odrodzonej państwowości. Była to zapewne jedna z przyczyn niezrozumienia właściwej roli filmu i radia w nowej Polsce.

Pomieszanie pojęć

Równolegle do tego istniało inne zjawisko. Postanowieniu upowszechniania sztuki nie towarzyszyło sprecyzowanie, o jakiej to sztuce mowa. I w konsekwencji, choć się tego nie mówiło, a nawet bezpośrednio zainteresowani gotowi byliby o to się bardzo oburzyć, przyjmowano teorię, jakoby sztuka była oderwana od całości życia społecznego, jakoby była apolityczna, ponadklasowa i ponadczasowa.

Tym tłumaczyć m. in. należy, że do dziś nie wypracowaliśmy sobie właściwej postawy w stosunku do literatury pięknej z epoki kapitalizmu, nie wiemy co z przeszłości w tym zakresie, zaliczyć do naszej dobrej tradycji, a co do złej, że teatry nasze pod względem repertuarowym są pozbawione jasnej koncepcji, że to samo jest z reżyserią, z naszym stosunkiem do istotnych założeń teoretycznych w muzyce czy sztukach plastycznych.

Jest to zjawisko jeszcze dziś aktualne, mimo znanych nam odgłosów dyskusji radzieckiej na te tematy, mimo znanej już ilości poważnych artykułów i w naszej prasie. Przypomnienie tego pozwala dopiero uświadomić sobie, jak zapóźnieni byliśmy w tych sprawach rok, czy dwa lata temu.

Łączyło się z tym niebywałe pomieszanie pojęć w dziedzinie kultury, próby godzenia wszelakich sprzeczności, tendencje do „klajstrowania" materializmu z idealizmem, co wszystko razem sprzyjać musiało dalszej inwazji efektownych w swej zgniliźnie teoryj i teoryjek burżuazyjnych, czego szczytowym punktem była rozkręcona licho wie poco popularność egzystencjalizmu i jego twórcy — Sartre'a.

Bywało zresztą jeszcze gorzej. Naszą tolerancję w stosunku do dzieł wypowiadających poglądy sprzeczne z naszą ideologią traktowano czasami, jako akceptowanie tych poglądów.

Rzecz oczywista, że od tolerancji do uznawania postawy np. Pruszyńskiego (w książce o Wielopolskim), Stanisława Grabskiego czy Bocheńskiego za słuszną — to krok nad przepaścią. A tymczasem naszą zgodę na wydanie tych książek uznawano czasem i w szeregach PPS za ideową zgodę z wymienionymi autorami.

Eklektyzm stał się dla szeregu pepesowców niemal wyznaniem wiary, w dziedzinie kultury i sztuki. Stanowisku takiemu wspaniale sprzyjały głęboko tkwiące u znacznej części naszych pracowników kultury, członków PPS, reformistyczne schorzenia i ciężka choroba, jakże częsta w pewnym okresie — t. zw. humanizm socjalistyczny, trudny czasem do oddzielenia od zwykłego burżuazyjnego liberalizmu. Odbiło się to też w sposób bardzo wyraźny w naszym piśmie literackim.

Brak planu

Nie było to rzecz oczywista zjawisko powszechne. Ogólny brak polityki kulturalnej partii powodował wprawdzie, że i mniej liczne, inaczej myślące jednostki miały również pełną tolerancję swych przekonań, ale wszystko razem powodowało całkowity brak naszej partyjnej akcji w tej dziedzinie, nie tylko w sensie ideologicznym, ale również organizacyjnym.

Jak słusznie napisał to w liście do mnie jeden z towarzyszy: „Tworzenie komórek PPS w związkach twórczych i artystycznych nie było nigdy ujęte w akcję planową. Komórki te były nieliczne, tworzyły się często przypadkowo i nie korzystały z kierownictwa ideologicznego właściwych organów partyjnych".

W tych warunkach jednak nic dziwnego że zawodowe związki artystyczne, nie inspirowane należycie przez partię, nie przedsiębrały żadnej akcji w kierunku ideologicznego uświadomienia swych członków, ograniczając się do obrony praw materialnych zrzeszonych w nich artystów.

Dopiero bardzo niedawno obserwujemy zmiany w sytuacji na odcinku związków artystycznych i upolitycznienia ich pracy. Niestety, nie możemy tego zapisać na konto PPS, bo nie od nas wyszła w tym kierunku inicjatywa i praca.

Nie mam oczywiście zamiaru propagować, by każdy artysta był działaczem politycznym, czy choćby członkiem partii. Nie jest to wcale potrzebne. Co innego natomiast — kierownictwo związku, upolitycznienie go i odpowiednia praca ideologiczna w środowisku artystycznym. Używając jednak modnych ongiś wyrażeń — „dno kryzysu" mamy już poza sobą.

Przełom dokonany

I pod tym względem, jak w stosunku do całości naszego życia społecznego, wrześniowe uchwały plenum KC-PPR były punktem zwrotnym. Ta rewolucja ideologiczna przyszła jednak na odcinku kultury w momencie korzystnych zmian organizacyjnych.

Uruchomienie przed paru miesiącami komitetu ministrów do spraw kultury pod przewodnictwem tow. Cyrankiewicza i zmiany personalne, a następnie organizacyjne w Ministerstwie Kultury i Sztuki stały się podstawą do nowego etapu w życiu tego resortu pracy państwowej.

Nie mamy jeszcze do dziś opracowanego przez to Ministerstwo oficjalnego, szczegółowego planu jego działalności, to jednak, co wiemy z prasy, pozwala stwierdzić, że powołany do kierowania życiem kulturalnym resort administracji państwowej wkracza na właściwe tory. Szereg wypowiedzi na ten temat jego kierowników, głównie ostatni artykuł tow. Sokorskiego w „Kuźnicy", może już stać się przedmiotem szczegółowych narad we wszystkich podstawowych dziedzinach kultury i sztuki.

Przełom, jaki się w tej chwili dokonywa nie ogranicza się zresztą do skali państwowej. Jasne i wyraźne zadeklarowanie przez Radę Naczelną PPS na jakiej bazie ideologicznej przystępują obie partie robotnicze do połączenia, nie mogło pozostać bez wpływu i na ten odcinek naszego życia partyjnego.

Widać to na każdym kroku, nie tylko w zmianie oblicza „Nowin Literackich", bo tego można było dokonać i uprzednio, ale w ogólnej postawie naszych pracowników kultury.

Już dziś mimo braku jakiegoś pisanego programu kulturalnego partii, nie jest chyba do pomyślenia „normalna" niegdyś rozpiętość przynależności pisarzy pepesowców od „Kuźnicy" do „Warszawy". Już dziś nie podejmie się chyba nikt w PPS opierać programu kulturalnego partii na pseudo - humanistycznym liberaliźmie, jak to było jeszcze do niedawna.

Już choćby z tego widać, że jeśli brak nam jeszcze dokładnie opracowanego programu — mamy już jasno wytyczony kierunek.

Coraz bliższy jest dzień, w którym będziemy mogli stwierdzić, że polska sztuka spełnia swe zadania w dziele budownictwa socjalistycznego.

I nie może być inaczej, bo prawdziwa sztuka — to walka o postęp.

Nowe Węgry

Adam Bahdaj

W grudniu mija cztery lata od powstania w Debreczynie pierwszego tymczasowego demokratycznego rządu węgierskiego, składającego się z przedstawicieli wszystkich demokratycznych partii, Frontu Niezależnego, który do dnia dzisiejszego stanowi koalicję rządową. Przez te cztery lata młoda Republika Węgierska zrobiła olbrzymi krok naprzód, który odrabia wiekowe zaniedbanie, zwłaszcza na odcinku politycznym i społecznym.

Na drodze od wyzwolenia do demokracji ludowej musiały Węgry pokonać olbrzymie trudności, które stwarzała im rodzima reakcja za podszeptem zagranicznego imperializmu. Istniały w ciągu tych czterech lat momenty groźne dla młodej Republiki Węgierskiej, kiedy zagraniczny imperializm starał się z tego kraju stworzyć przyczółek; znaleźli się bowiem zdrajcy demokracji węgierskiej z Kovaesem i Nagy'm na czele, którzy chcieli służyć imperialistom zachodnim. We wszystkich tych momentach węgierska klasa robotnicza i lud węgierski były na tyle czujne, że zlikwidowały próby zamachu stanu i opanowały sytuację. Zdrajcy zaś, z Ferencem Nagym na czele, uciekli za granicę i dzisiaj wraz z Mikołajczykiem i innymi zbankrutowanymi wykolejeńcami politycznymi tworzą zagraniczne ośrodki dywersji i wysługują się Wall Street i londyńskiej City.

Młoda Republika Węgierska wytrzymała wszelkie próby, zdusiła zamachy stanu, przetrwała chwile krytyczne i dzisiaj pod przewodnictwem zjednoczonej węgierskiej klasy pracującej idzie zwycięsko naprzód do socjalizmu.

Z okazji „Tygodnia Węgierskiego" który obchodzimy obecnie, warto by podsumować wielkie osiągnięcia Węgier, potwierdzające, że jedynie konsekwentna polityka postępowa w oparciu o planową gospodarkę socjalistyczną, kładzie silne podstawy pod życie państwowe i prowadzi do rozwoju społeczeństw.

Kamieniem węgielnym dzisiejszych przemian na Węgrzech były zasadnicze reformy społeczne, a więc reforma rolna i upaństwowienie kluczowego przemysłu. W wyniku reformy rolnej zmieniła się zupełnie struktura agrarna państwa i jej układ społeczny. Powstało 396.000 gospodarstw rolnych, ponad 3.000.000 bezrolnych i małorolnych otrzymało ziemię i chleb. Dzięki upaństwowieniu kluczowego przemysłu, kopalń, przemysłu hutniczego i energetycznego, stworzono silną bazę gospodarczą, która pozwoliła na rozwój innych gałęzi przemysłu. Później, w marcu 1948 r. przeprowadzono dalsze upaństwowienie, któremu podlegały już zakłady średniego przemysłu, zatrudniające powyżej 100 ludzi. W ten sposób cały ciężki i średni przemysł dostał się w ręce państwa i robotników. Jak wielkie miało to znaczenie dla rozwoju przemysłu węgierskiego świadczą statystyki. Wskazują one, że już w kilka miesięcy po upaństwowieniu w wielu gałęziach przemysłu przekroczono poziom produkcji z r. 1938, w innych zaś znacznie się do niego zbliżono.

Opierając się na dwu zasadniczych reformach społecznych: reformie rolnej i upaństwowieniu przemysłu, Węgry mogły przystąpić do odbudowy zniszczonego kraju. Szkody wojenne na Węgrzech wyniosły, według oficjalnych statystyk 219.509 milionów przedwojennych pengö.

Motorem odbudowy była klasa robotnicza. Wzięła ona na siebie wielkie zadanie i z obowiązków swoich wywiązała się znakomicie. Dzięki niezwykłemu poświęceniu robotników węgierskich potrafiono odbudować węgierski przemysł, komunikację, budynki mieszkalne i urządzenia użyteczności publicznej oraz rozpoczęto pracę nad przebudową gospodarczą kraju. Rozpoczęła się również mozolna praca nad usunięciem zniszczeń wojennych na wsi. Już dzisiaj, dzięki wysiłkowi ludu wiejskiego stan zasiewów i zbiory zbliżyły się do przedwojennego, jedynie tylko stan pogłowia jest jeszcze niższy.

Pierwsze lata powojenne wskutek chaosu gospodarczego i katastrofalnej dewaluacji waluty węgierskiej, spowodowanej przez sabotaż gospodarczy reakcji, przyniosły rozwój jedynie na tych odcinkach, na których decydujący głos miała klasa robotnicza. Z chwilą jednak przełamania tych przeszkód i stabilizacji waluty przystąpiono do gospodarki planowej i do tego czasu nastąpiło znakomite przyśpieszenie rozwoju gospodarczego Węgier. W sierpniu 1947 r. z inicjatywy węgierskich partii robotniczych przystąpiono do realizacji trzyletniego planu gospodarczego. Już pierwszy rok dał doskonałe wyniki. Plan został w poważnym stopniu przekroczony. W tych warunkach podjęta została inicjatywa wykonania całego planu w dwóch i pół latach, aby 1 stycznia 1950 r. można było przystąpić do realizacji nowego pięcioletniego planu gospodarczego i dziesięcioletniego planu elektryfikacji i melioracji kraju.

Plan 3-letni postawił sobie jako główne zadanie — całkowitą likwidację szkód wojennych przez odbudowę kraju oraz przygotowanie wszystkich gałęzi życia gospodarczego do następnego planu, który będzie już planem przebudowy gospodarczej kraju, przekształcenia Węgier z kraju rolniczego na kraj przemysłowo - rolniczy.

Dotychczasowe osiągnięcia planu trzyletniego wywarły poważny wpływ na życie gospodarcze kraju. W czerwcu br. przeciętna stopa życiowa osiągnęła już poziom przedwojenny. W niektórych gałęziach przemysłu przekroczono już poziom z r. 1938, przede wszystkim w przemyśle stalowym, elektrotechnicznym, cukrowniczym, górniczym i motorowym.

Węgierska klasa robotnicza potrafiła zwycięsko rozprawić się nie tylko ze swoimi zewnętrznymi wrogami, lecz również z wrogami wewnętrznymi. Poza ramy organizacji robotniczych zostały usunięte wszystkie elementy prawicowe i oportunistyczne. Po oczyszczeniu szeregów nastąpiło dalsze wielkie zwycięstwo klasy robotniczej — jej zjednoczenie. Obie partie robotnicze połączyły się w Węgierską Partię Pracujących. Dzisiaj węgierska demokracja ludowa opiera się na dwóch filarach: na jedności klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskim. W oparciu o nie zreformowano Front Niezależny, który stanowi koalicję rządową postępowych partii robotniczych i chłopskich. Mając tak silne podstawy Węgry mogły w obecnej fazie rozwojowej przystąpić do nowych zadań, a więc do uspołecznienia gospodarki rolnej oraz do ofensywy kulturalnej, mającej za zadanie związanie życia kulturalnego z masami pracującymi.

Obserwujemy w Polsce z wielką sympatią wielki wysiłek narodu węgierskiego i cieszymy się razem z ludem węgierskim wszystkimi jego zwycięstwami i wszystkimi pozytywnymi osiągnięciami. Oprócz przyjaźni, łączy nas również wspólna walka o sprawiedliwy ustrój społeczny i o socjalizm. Jest to więź, która zobowiązuje do dalszych wspólnych wysiłków.

Warszawski aktyw Związków Zaw. powitał węgierskich kolegów

WARSZAWA (PAP). W dniu 23 bm. odbyło się w sali Domu Kultury Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa spotkanie, bawiącej w Warszawie delegacji węgierskich związków zawodowych z warszawskim aktywem związkowym.

Gości powitał w imieniu Rady Związków Zawodowych m. st. Warszawy, wiceprzewodniczący tow. Siwczyński.

Następnie zabrał głos, entuzjastycznie witany przez zebranych — sekretarz generalny węgierskiego Zw. Zaw. Metalowców — Józef Mekis. Naszkicowawszy obecną sytuację na Węgrzech, omówił on szeroko przyczyny, dzięki którym możliwe były wielkie osiągnięcia narodu węgierskiego.

„Ciężka była walka — stwierdził p. Mekis — z resztkami reakcji, która wszelkimi sposobami nie chciała dopuścić do odbudowy kraju i utrwalenia w nim socjalizmu.

Zjednoczona węgierska klasa robotnicza wyszła z tej walki zwycięsko. Dziś liczba członków w węgierskich związkach zawodowych wynosi 1,600 tys. osób, podczas, gdy przed wojną wynosiła zaledwie 104 tys." Mówca podkreślił olbrzymią pomoc, jaką otrzymał naród węgierski od narodów radzieckich.

Schodzącemu z trybuny delegatowi węgierskiemu zgotowano serdeczną i długotrwałą owację.

Następnie związkowcy warszawscy zadawali delegacji węgierskiej szereg pytań, dotyczących ruchu zawodowego na Węgrzech, jak również działalności organizacji młodzieżowych, kobiecych itp. W toku ożywionej dyskusji omówiono również ruch spółdzielczy i współzawodnictwa pracy na Węgrzech.

Na zakończenie 25-osobowy balet węgierski wykonał szereg ludowych tańców węgierskich.

Wybory delegatów na Kongres manifestacją zwartości naszych szeregów

Prace przedkongresowe ogarnęły już cały kraj

W dalszym ciągu napływają wiadomości o przebiegu konferencji wyborczych na Kongres Zjednoczenia oraz o wybranych na Kongres delegatach.

W pięknie udekorowanych salach elektorzy w podniosłym nastroju wysłuchali referatów politycznych, przerywając je okrzykami i oklaskami na cześć braterstwa klasy robotniczej. Wypowiedzi robotników w dyskusji cechowało przywiązanie i głęboka wiara w słuszność celów partii robotniczych. Na konferencjach zgłaszano meldunki i zapewnienia o przedterminowym wykonaniu nakreślonych zadań gospodarczych.

Na konferencjach powiatowych PPR Pomorza szczecińskiego wybrano ttow.: w Choszcznie — H. Niewiadomskiego, w Człuchowie — Napieracza, w Kołobrzegu — Finkelszteina i chłopkę Marię Bieńkowską; w Kamieniu — Seweryna Mariańskiego, w Myśliborzu — Jankowskiego, w Starogardzie — Pohorillę i Staromłyńskiego, w Złotowie Anatola Wołyńczyka i chłopa Jana Zamorskiego; w Sławnie — Jana Jałoszyńskiego sekretarza KP w pow. Szczecin — Czesławę Wasilewską chłopkę, wójta; w Nowogardzie — Aleksandra Szaniawskiego, i Krystynę Tymosz, w Gryfinie — Feliksa Lorka, w Dębnie — Pelagię Lewińską, w Świnoujściu — Aleksandra Socha, i w Miastku — Ignacego Sobkowiaka.

Na konferencji PPS w Koszalinie wybrano delegatkę tow. Helenę Mackiewicz — przodowniczkę pracy z fabryki przetworów rybnych „Tytan". Słupscy elektorzy PPS wybrali delegatem na Kongres tow. Stanisława Brozka, pierwszego sekretarza WK PPS i tow. Józefa Fryzę, chłopa małorolnego. Szczecinek i Złotów wybrały posła tow. Raka z CKW PPS i tow. Bronisława Borysa, pierwszego sekretrza KP PPS.

Szczególnie uroczysty charakter miała przedkongresowa konferencja miejska PPR w Grudziądzu. Dokonano wyboru 6 delegatów na Kongres Zjednoczeniowy.

Wybrani zostali: wiceminister Komunikacji ttow.: Balicki, Józef Niedźwiedzki—kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PPR w Bydgoszczy, Remigiusz Waberski — pierwszy sekretarz MK PPR w Grudziądzu, znany działacz robotniczy, Feliks Kowstrzyński — sekretarz Komitetu wydzielonego PPR przy fabryce Pe-Pe-Ge i członek Komitetu Miejskiego PPR w Grudziądzu, Władysław Jasiński, robotnik, przodownik pracy, sekretarz komitetu fabrycznego PPR przy fabryce „Hezfeld i Victorius", Rudolf Pasowicz — robotnik, przodownik pracy, formierz fabryki „Unia" w Grudziądzu.

W Inowrocławiu zebranie delegatów PPR wybrało na delegatów wicemin. Sprawiedliwości ttow.: Zenona Kliszkę, Mateusza Czupryńskiego, Józefa Lewandowskiego i Józefa Ozorowskiego.

Delegatem PPR powiatu sępoleńskiego będzie znany działacz robotniczy tow. Seweryn Jędryczka.

49 elektorów PPS w Inowrocławiu wybrało, jako delegatów na Kongres Zjednoczeniowy: znanego działacza robotniczego tow. Stanisława Szypulskiego z Bydgoszczy oraz sekretarza Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, tow. Franciszka Dereżińskiego z Bydgoszczy.

W Chrzanowie, największym ośrodku robotniczym woj. krakowskiego, do zebranych przemówił pierwszy sekretarz KW PPR tow. Stanisław Łapot.

W przemówieniu i dyskusji dokonano jednomyślnie wyboru delegatów na Kongres Zjednoczenia. Wybrani zostali: ttow. Ostap-Dłuski, kierownik wydziału zagranicznego KC PPR, Ryszard Cwiertniak, Stefan Ziomek, Feliks Pytlik, przodujący górnik z kopalni „Artur" w Sierszy Wodnej, Kołodziejczyk Kazimierz, ślusarz, wybitny przodownik pracy w fabryce lokomotyw „Fablok", Stecz Wincenty, górnik z kopalni „Bierut" w Jaworznie, czołowy przodownik pracy oraz tow. Pałacowa Franciszka, długoletnia działaczka robotnicza, która więziona była przez 5 lat za działalność komunistyczną.

Prawdziwym świętem dla PPR-owców pow. nowosądeckiego była konferencja wyborcza. Do zebranych aktywistów przemówił minister Oświaty dr Stanisław Skrzeszewski. Po kilkugodzinnej dyskusji, utrzymanej na wysokim poziomie ideologicznym dokonano wyboru delegatów na Kongres Zjednoczenia. Wybrani zostali minister tow. dr Skrzeszewski i zasłużony działacz partyjny tow. Leon Filipowicz.

W województwie krakowskim odbyło się 6 powiatowych konferencji PPS, poświęconych wyborom delegatów na kongres zjednoczeniowy. Konferencje zamieniły się w potężną manifestację działaczy PPS na rzecz zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

W Nowym Sączu na konferencji przemawiał przewodniczący WK PPS wojewoda dr K. Pasenkiewicz.

Delegatami na Kongres wybrano tow. Zajączkowskiego — kolejarza z Krakowa, członka KW PPS, oraz tow. Bergera, zasłużonego działacza socjalistycznego, kolejarza z Nowego Sącza.

W konferencji PPS w Bochni wzięło udział 50 aktywistów. Jako delegata wybrano tow. Aleksandra Dorocińskiego — górnika z salin wielickich. PPS-owcy w Miechowie na konferencji wyborczej omawiali referat członka KW PPS tow. Wójcika. Jako delegata na Kongres wybrano tow. Cebo — elektromontera.

W Nowym Targu jako delegata wybrano sekretarza KP PPS z Nowego Targu — tow. Pukalskiego, b. działacza OM TUR — obecnie zasłużonego aktywistę ZMP. W Brzesku wybrano tow. Stanisława Kulinowskiego — działacza wiejskiego. W Raciborzu na delegatów wybrano tow. Marię Konasiewicz — nauczycielkę, zasłużoną działaczkę społeczną i polityczną, która w r. 1937 brała udział w strajku nauczycielskim; tow. Karola Starzyka — nauczyciela szkoły zawodowej — więźnia politycznego obozów koncentracyjnych Dachau, Mauthausen i Gusen; tow. Michała Jośko — spółdzielcę, członka Związku Polaków i Młodzieży Polskiej w Niemczech, więzionego za swą działalność w obozie koncentracyjnym Buchenwaldzie, oraz tow. Kretka Józefa, ślusarza — przodownika spawacza.

Na konferencje wyborczej PPR w Grodkowie wybrany został jako delegat na Kongres Zjednoczeniowy wieloletni zasłużony działacz robotniczy Jan Kwiecień. Wstąpił on do Partii Komunistycznej w czasie swego pobytu we Francji w roku 1929, gdzie brał czynny udział w walce przeciwko uciskowi i wyzyskowi.

W 1932 roku powrócił do Polski i tu spotkał się od razu z szykanami rządu sanacyjnego. Przechodząc gehennę więzień i obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. W czasie okupacji bierze udział w walkach partyzanckich i jest członkiem podziemnej organizacji PPR. Obecnie pracuje jako robotnik w fabryce narzędzi rolniczych w Grodkowie.

Anglosasi nie dopuszczają do ONZ państw demokracji ludowej

Delegat Polski występuje w obronie Karty Narodów Zjednoczonych

Na wtorkowym posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej, która rozpatrywała sprawę przyjęcia nowych członków do ONZ, delegat Polski, dr Suchy, stwierdził, że sprawa ta dopóty nie zostanie uregulowana, dopóki Stany Zjednoczone i W. Brytania będą stosowały dyskryminację polityczną wobec jednych państw, faworyzując inne.

Min. Suchy scharakteryzował akcję amerykańsko-angielską przeciwko przyjmowaniu do ONZ państw demokracji ludowej, jako jeden z fragmentów „zimnej wojny".

Delegat polski poddał szczegółowej analizie opinię doradczą Międz. Trybunału Sprawiedliwości, dotyczącą prawa członków ONZ do stawiania warunków przyjęcia nowych kandydatów. Wypowiadając się przeciwko stawianiu takich warunków, delegat polski poddał w szczególności krytyce stanowisko delegacji amerykańskiej i stwierdził, że wysuwa ona warunki polityczne, gdy chodzi o przyjęcie do ONZ Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej. Stanowisko to jest pogwałceniem ducha i litery Karty Narodów Zjednoczonych.

Dwulicowe stanowisko USA i W. Brytanii

Gdy we wrześniu 1947 roku delegacja polska wzywała do przyjęcia wszystkich państw, które zgłosiły swe kandydatury, delegat amerykański twierdził, że każdy wypadek należy rozpatrywać indywidualnie. Delegat amerykański zapomniał jednak, że w sierpniu 1946 roku wnosił o wspólne przyjęcie szeregu państw, nie żądając głosowania nad każdym wypadkiem indywidualnym.

Jednym z najjaskrawszych przykładów dwulicowego stanowiska USA i W. Brytanii była sprawa Austrii. Tak St. Zjednoczone, jak i W. Brytania całkowicie poparły tę kandydaturę, mimo iż rząd austriacki podlega w znacznym stopniu Sojuszniczej Komisji Kontroli.

Min. Wyszyński potępia dyskryminację polityczną

W toku obrad specjalnej Komisji Politycznej nad sprawą przyjmowania nowych członków przemawiał również delegat radziecki Wyszyński, potępiając dyskryminację polityczną, stosowaną wobec państw demokracji ludowej, przy jednoczesnym faworyzowaniu innych państw.

Stwierdził on, że tego rodzaju stanowisko pozostaje w sprzeczności z Kartą ONZ.

(Obszerniejsze streszczenie mowy ministra Wyszyńskiego podamy jutro).

W Palestynie musi być przywrócony pokój i normalne życie

Tow. ambasador Lange o stanowisku Polski w kwestii palestyńskiej

PARYŻ (PAP) — Na poniedziałkowym posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ w toku debaty nad kwestią palestyńską, przedstawiciel Polski tow. ambasador Lange wygłosił obszerne przemówienie, w którym, precyzując stanowisko Polski w kwestii palestyńskiej, wypowiedział się za rezolucją Zgromadzenia Ogólnego z 25 listopada 1947 r. w sprawie podziału Palestyny.

Rezolucja ta przewidywała stworzenie w Palestynie państwa żydowskiego i arabskiego, zawierała zalecenia dotyczące ustroju obu tych państw, statut Jerozolimy i zasady współpracy gospodarczej dwóch narodów tego kraju.

— Rezolucja ta — oświadczył tow. amb. Lange — wykazała możliwość współpracy międzynarodowej dwóch wielkich mocarstw — Stanów Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego i zadała kłam twierdzeniom, że podział świata na dwa obozy jest nieunikniony. Powstanie państwa żydowskiego o terytorium odpowiadającym w przybliżeniu uchwale Zgromadzenia dowiodło realnego charakteru tej rezolucji. Niestety, wyłoniona przez ONZ specjalna komisja palestyńska okazała się niezdolna do wypełnienia wyznaczonej jej roli wcielenia w życie rezolucji. W dniu, w którym wygasł mandat brytyjski i państwo żydowskie powstało, Egipt, Transjordania, Syria, Irak i Liban wszczęły akcję wojenną.

Anglosasi są odpowiedzialni za konflikt w Palestynie

Zdaniem delegacji polskiej odpowiedzialność za konflikt zbrojny w Palestynie spada na dwa rządy, mianowicie na rząd W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Przechodząc następnie do omówienia stanowiska państw arabskich w kwestii palestyńskiej ambasador Lange stwierdza, że państwa te wbrew swym własnym interesom dały się użyć jako narzędzie polityczne pewnych wielkich mocarstw. Nie wyszło to im na korzyść. Operacje wojenne, wszczęte przez nie, okazały się niefortunne i przyczyniły się w konsekwencji do osłabienia ich pozycji politycznej.

W interesie obu stron

Precyzując stanowisko Polski w kwestii palestyńskiej tow. ambasador Lange stwierdza, że należy powrócić do zasadniczych postanowień rezolucji z 29 listopada 1947 r. i znaleźć trwałe i słuszne rozwiązanie, które winno w równym stopniu uwzględniać interesy i aspiracje wszystkich mieszkańców Palestyny. Żydzi i Arabowie wspólnie zainteresowani są w tego rodzaju rozwiązaniu.

Dla Żydów oznacza to stworzenie warunków pokojowego rozwoju, stworzenie ich siedziby narodowej. Dla Arabów — stworzenie warunków całkowitej emancypacji spod panowania półkolonialnego i rządów imperialistycznych, warunków które zostały zahamowane przez niefortunną awanturę.

Oddanie Ruhry Niemcom jest zdradą Francji

Komuniści francuscy wzywają do obrony pokoju i bezpieczeństwa

PARYŻ (PAP). Francuska partia komunistyczna opublikowała odezwę, w której kategorycznie protestuje przeciwko oddaniu przez Anglo-Amerykanów przemysłu i kopalń Ruhry Niemcom.

Odezwa stwierdza, że oddanie Niemcom Zagłębia Ruhry zagraża bezpieczeństwu Francji i pokojowi. Rząd Francuski podpisując układ londyński zdradził żywotne interesy kraju.

Podkreślając, że rząd francuski, broniąc cudzych interesów popiera anglo-amerykańskie plany agresji — odezwa stwierdza z mocą, że naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Zw. Radzieckiemu.

Odezwa apeluje do całego narodu, by w imię bezpieczeństwa, trwałego pokoju domagał się zrealizowania następujących postulatów:

„Spłaty odszkodowań, umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry, wypowiedzenia wszystkich układów, podporządkowujących Francję agresywnej polityce imperialistów anglo-amerykańskich oraz utworzenia rządu unii demokratycznej, który będzie prowadził politykę zgodną z interesami Francji.

Prasa francuska o oświadczeniu min. Modzelewskiego

PARYŻ (PAP). „Franc Tireur" i „Ce Soir" zamieszczają obszerne wyjątki z oświadczenia ministra Modzelewskiego złożonego korespondentowi PAP, na temat decyzji państw anglosaskich przekazania Niemcom przemysłu Zagłębia Ruhry. Dzienniki podkreślają zwłaszcza te ustępy oświadczenia, w których polski minister spraw zagranicznych stwierdza, iż „podziela obawy narodu francuskiego".

Nawiązując do kolportowanych ostatnio pogłosek o możliwości kompromisu między stanowiskiem Francji w sprawie zagłębia Ruhry wyrażonym w niedawnym memorandum a stanowiskiem USA i Anglii w tej kwestii, dziennik „Liberation" wyraża pogląd, że wszelkie ustępstwa Anglosasów nie będą miały znaczenia".

„Aurore" zapowiada, że pod koniec bież. tygodnia minister Schuman w imieniu rządu francuskiego złoży państwom anglosaskim nową notę w sprawie bezpieczeństwa Francji. Na marginesie powyższej wiadomości „Ce Soir" pisze: „Schuman protestuje, ale ruda żelazna z Lotaryngii nadal kierowana jest do Zagłębia Ruhry".

Bezskuteczne próby zlikwidowania sporu o Kaszmir

PARYŻ (PAP). Komisja ONZ w Kaszmirze złożyła Radzie Bezpieczeństwa wstępne sprawozdanie ze swej działalności na tym terenie, będącym przedmiotem sporu pomiędzy dominiami Indii i Pakistanu.

Komisja stwierdza, że wyczerpała już wszystkie możliwości porozumienia i oczekuje obecnie nowych instrukcji. Komisja opracowała projekt zaprzestania ognia w Kaszmirze, jednakże projektu tego nie można było zrealizować na skutek licznych warunków, postawionych przez Pakistan.

Obrady Plenum KCZZ

(Dokończenie ze str. 1)

mówienie podamy w jutrzejszym numerze.

Plenum KCZZ podjęło następnie następującą uchwałę:

Plenum KCZZ zatwierdza sprawozdanie tow. Kazimierza Witaszewskiego oraz wyraża Mu podziękowanie i uznanie za zasługi, położone przy budowie i rozwoju odrodzonego ruchu zawodowego, za rzetelną pracę i hart klasowy, wykazany w służbie dla klasy robotniczej i państwa ludowego. Jednocześnie Plenum życzy tow. Kazimierzowi Witaszewskiemu oraz przechodzącym na inny odcinek pracy tow. tow. Adamowi Kuryłowiczowi, Józefowi Szczęśniakowi, Stefanowi Matuszewskiemu dalszej owocnej pracy na nowym posterunku dla dobra klasy robotniczej i urzeczywistnienia socjalizmu w naszym kraju.

W trzecim punkcie porządku dziennego sekr. KCZZ — tow. Kofman poinformował Plenum o przygotowywanych obecnie nowych umowach zbiorowych.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Plenum przyjęło do wiadomości ustąpienie ttow. Witaszewskiego — przew. KCZZ, Kuryłowicza — sekr. gen., Szczęśniaka — wiceprzew. KCZZ i Matuszewskiego — sekr. KCZZ, którzy zostali odwołani przez Partię do innej pracy.

Na miejsce ustępujących wybrano spośród członków Plenum KCZZ przewodniczącym — tow. E. Ochaba, sekr. gen. — tow. T. Cwika, wiceprzew. — tow. A. Burskiego, sekretarzami KCZZ — ttow. E. Walaszczyka i Piwowarską. Ponadto do Prezydium KCZZ powołano ttow. Centkowskiego i Kieszczyńskiego.

Poza tym uchwalono rezolucję w sprawie jedności Światowej Federacji Związków Zawodowych, postanowiono wysłać telegram do Światowej Federacji, zapewniający o solidarności polskiego ruchu zawodowego w walce przeciwko próbom rozbijania jedności ruchu zawodowego, podjęto energiczny protest przeciwko prześladowaniu górników polskich we Francji, wysłano telegram do min. Modzelewskiego o pełnym poparciu jego stanowiska w sprawie stosunku rządu francuskiego do Polaków, zatrudnionych we Francji oraz uchwalono rezolucję protestującą przeciwko prześladowaniom działaczy związkowych w USA.

Po referacie tow. Jędrzejewskiego — sekr. KCZZ na temat przygotowań do Kongresu Związków Zawodowych, Plenum postanowiło zwołać Kongres w dniach 16 — 20 marca 1949 r. w Warszawie.

Zeznania świadków w procesie sabotażystów w Sztumie

W czwartym dniu procesu przeciwko grupie sabotażystów gospodarczych w Sztumie Sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków.

Świadek Genowefa Kamińska, kierowniczka przedszkola w majątku Zielenice, oświadczyła, że kilkakrotnie zwracała się do oskarżonego Zielkego z prośbą o przydzielenie lokalu dla przedszkola. Zielke stale odpowiadał, iż lokalu takiego nie posiada.

W listopadzie ub. roku świadek zażądała osobnego lokalu na świetlicę. Pomieszczenie nadające się na świetlicę znajdowało się w pałacu. Lokalu tego jednak osk. Zielke nie chciał dać, mówiąc, że „dawniej tego nie było i było dobrze". Gdy w tej sprawie interweniowali przedstawiciele PPR i PPS oskarżony odpowiedział: „Robotników nahajem trzeba bić, bo inaczej z nimi pracować nie można".

Następnie zeznaje świadek Jan Rutkowski, buchalter zespołu Zielenice. Zauważył on brak 130 kwintali ziemniaków, które zgniły na skutek złego zabezpieczenia. Św. Rutkowski potwierdza zeznania poprzedniego świadka co do przedszkola i świetlicy.

Św. Jan Chmara, rządca majątku Zielenice, potwierdza zarzuty aktu oskarżenia, że Zielke miał polecenie zasiania buraków cukrowych na powierzchni 18 ha, zasiał jednak tylko połowę. Osk. Zielke posiadał w majątku Zielenice własne krowy i świnie, które karmił paszą, stanowiącą własność zespołu.

Oddziały gen. Markosa zdobyły miasto Ptolemais

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi, że oddziały 11 i 15 dywizji armii demokratycznej, po gwałtownym ataku zajęły umocnione miasto Ptolemais. Oddziały demokratyczne pokonały opór nieprzyjaciela i zajęły śródmieście, niszcząc 11 gniazd karabinów maszynowych, 6 bunkrów oraz dwa czołgi. Po spełnieniu zadania oddziały demokratyczne wycofały się bez strat.

Na froncie Vitsi oddziały 9 dywizji armii demokratycznej zajęły wzgórze o znaczeniu strategicznym Yannis Kevalis.

Na froncie Grammos armia demokratyczna zaatakowała oddziały faszystowskie w miejscowościach Parmo, Livadotopi, Taburi oraz wzgórze Yannochori. Nieprzyjaciel wycofał się z Taburi i Yannochori.

Na wyspie Samos oddziały partyzanckie wzmogły w ostatnich dniach działalność. Główna linia kolejowa Constatinos — Karlovasi jest pod całkowitą kontrolą partyzantów. Siły nieprzyjacielskie ukryły się w większych miastach.

Anglicy na Malajach terroryzują ludność cywilną

LONDYN (PAP). Specjalny korespondent dziennika „Daily Worker" donosi z Singapuru o strasznym terrorze stosowanym na Malajach przez wojska brytyjskie wobec bezbronnej ludności cywilnej, aby zmusić ją do wydawania władzom, członków nielegalnych organizacji demokratycznych.

Korespondent „Daily Worker" był naocznym świadkiem sceny spalenia przez wojska brytyjskie w ramach akcji pacyfikacyjnej miasteczka Batang Kali koło Kuala Lumpur w północnych Malajach.

Miasteczko to składające się ze 100 domowstw i 400 mieszkańców przeważnie robotników chińskich zostało otoczone przez wojska brytyjskie o 4 nad ranem. Mieszkańcom dano pół godziny na opuszczenie domów, po czym całe miasteczko po uprzednim zrabowaniu pozostawionego mienia, żołnierze malajscy i brytyjscy doszczętnie spalili. Setki rodzin robotniczych, dzieci i starców wypędzono na wpół ubranych z miasteczka.

W kilku wierszach

Górnicy Bizonii postanowili proklamować strajk w wypadku, gdyby władze frankfurckie nie uwzględniły postulatów wysuniętych w czasie niedawnego jednodniowego strajku powszechnego na terenie anglosaskich stref okupacyjnych w Niemczech.

Jak donosi z Tel Avivu agencja France Presse, ubiegłej nocy uciekło z więzienia 14 członków grupy Sterna, aresztowanych przez władze Izraela.

Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu węgierskiego wybrano jednomyślnie Erne Mihalyffy wiceprzewodniczącym parlamentu, Erne Mihalyffy jest prezesem Towarzystwa Węgiersko-Polskiego.

Biuletyn Informacyjny „France Espagne" donosi o wykonaniu przez władze frankistowskie wyroków śmierci na dwóch republikanach hiszpańskich: Hosse Gomez Gayoso oraz Antonio Soaul.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Bowina ministrem gospodarki leśnej na miejsce Motowiłowa.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło marszałka Malinowskiego Orderem Lenina za zasługi poniesione dla państwa i sił zbrojnych Związku Radzieckiego.

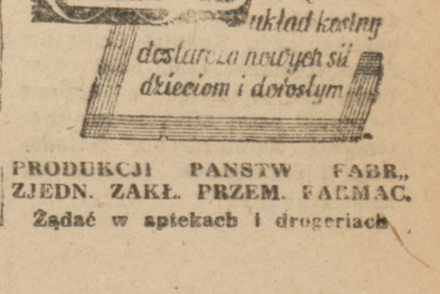
Agencja Reutera donosi z Kapsztadu, że w uzupełniających wyborach do Zgromadzenia Narodowego parlamentu Unii Południowej Afryki zwycięstwo odniósł kandydat komunistyczny.

Z ostatniej chwili

Pływacy Bratysławy zwyciężają Łódź 124:67 pkt.

Drugi po wojnie występ pływaków czechosłowackich w Łodzi zakończył się ich pełnym sukcesem.

Pływacy Bratysławy rozstrzygnęli wszystkie konkurencje na swoją korzyść, tak, że w ogólnej punktacji Bratysława zwyciężyła Łódź 124:67. Mecz pływacki był filmowany.



PRODUKCJI PAŃSTW. FABR. ZJEDN. ZAKŁ. PRZEM. FARMAC.
Żądać w aptekach i drogeriach

Szef amerykańskiego gestapo potknął się o „martwe dusze"

Nowy Jork, w listopadzie

Spośród kilkudziesięciu korespondencji wysłanych przeze mnie dotychczas do Warszawy zagubiła się tylko jedna. Był to artykuł, napisany w końcu sierpnia i zatytułowany „Przeszłość i przyszłość J. Parnella Thomasa". W artykule tym omawiałem dzieje słynnego przewodniczącego smutnej sławy Komitetu Badania Działalności Nieamerykańskiej i — prawdę mówiąc — pisałem niezbyt przychylnie o tej czołowej postaci amerykańskiego faszyzmu.

Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Zagubienie się korespondencji uważałem za przypadek, dopóki nie obejrzałem w ubiegłym tygodniu za namową amerykańskich przyjaciół starego filmu „Dom na 92-giej ulicy", wyprodukowanego w Hollywood przed kilku laty. Film ten, nakręcony przy współpracy amerykańskich władz bezpieczeństwa (tak zwanego FBI), pokazuje, jak niezwykle precyzyjnie FBI pracuje i jak przy pomocy najbardziej nowoczesnej techniki obserwowani są cudzoziemcy w Stanach Zjednoczonych. Może więc i moim poprzednim artykułem o Thomasie „zaopiekowało" się FBI? Próbuję jednak pisać drugi raz na ten temat. Zwłaszcza, że Thomas od tego czasu stał się o wiele mniej potężny...

Wielki Inkwizytor

Thomas tylko formalnie był przewodniczącym jednej z licznych komisji parlamentarnych w Stanach Zjednoczonych. Komisja ta, wspomniany powyżej Komitet Badania Działalności Nieamerykańskiej przy Izbie Reprezentantów, miała jak wszystkie komisje parlamentarne, przygotowywać materiały dla prac ustawodawczych. Jednakże pod przewodnictwem J. Parnella Thomasa, republikańskiego posła ze stanu New Jersey, Komitet Badania Działalności Nieamerykańskiej stał się jedną z najbardziej potężnych instytucji w Stanach Zjednoczonych.

Zamiast prac ustawodawczych Komitet pod jego przewodnictwem stał się czymś w rodzaju sądu. Komitet co pewien czas zabierał się do innej grupy osób, oskarżonych o działalność „wywrotową". Byli to uczeni, albo artyści, albo pisarze, albo wyżsi urzędnicy państwowi — w każdym bądź razie ludzie, którymi interesuje się prasa. Chętna do usług prasa amerykańska od razu, uprzedzona przez Thomasa, poświęcała pierwsze kolumny na opisy posiedzeń Komitetu.

Swiadkowie spod ciemnej gwiazdy, jak np. głośna przed kilku miesiącami Elżbieta Bentley, składali zeznania, napisane uprzednio przez współpracowników Thomasa, z jego głównym prokuratorem, niejakim Striplingiem, na czele. Swiadkowie nie mogli być pociągani do odpowiedzialności, gdyż postępowanie przed Komitetem objęte było przywilejem nietykalności parlamentarnej.

Oskarżeni wzywani byli do oświadczenia się, czy są komunistami. Gdy odmawiali odpowiedzi. Thomas i sensacyjna prasa starali się ich wykończyć w opinii publicznej jako „wrogów narodu amerykańskiego". Najbardziej głośne było postępowanie Thomasa przeciwko grupie autorów i reżyserów filmowych z Hollywood, które pozostało nieukończone z powodu braku dowodów, podobnie jak i rozpoczęte latem 1948 roku dochodzenie przeciwko grupie współpracowników Roosevelta

Martwe dusze

Gdy „wielki inkwizytor" Thomas był u szczytu sławy, gdy codzienne gazety i radio chwaliły tego „zbawcę ojczyzny", wpłynęło przeciwko niemu „drobne oskarżenie". Oskarżenie o nadużycia. Oskarżenie o to, że Thomas przy pomocy swej sekretarki Heleny Campbell umieszczał na liście płacy nazwiska fikcyjnych współpracowników, których wcale nie fikcyjne pobory inkasował do swej prywatnej kasy. Wyjaśnić należy, że członkowie amerykańskiego parlamentu mają prawo zatrudniać w swoich służbowych kancelariach pewną liczbę osób, które stanowią sekretariat danego posła lub senatora i które otrzymują uposażenie ze skarbu państwa.

Thomas skorzystał z tego przepisu, by wpisać na listę płacy siostrzenicę i służącą pani Campbell, które faktycznie nigdy żadnej pracy nie wykonywały, a których pobory wpływały na prywatne konto Thomasa. Tak samo Thomas zainkasował pobory niejakiej pani Jacqueline B. Hill, która nigdy nie zjawiła się w jego parlamentarnym biurze.

Gdy rozpoczęło się dochodzenie kryminalne, Thomas buńczucznie zażądał, by odroczyć jego przesłuchanie na termin po wyborach. Przed kilku dniami Thomas stanął przed sądem i — odmówił zeznań, powołując się (o ironio losu!) na ten sam przepis, na którym opierali się wzywani przez niego na posiedzenia Komitetu pisarze, uczeni itd.

Sąd uznał dowody za wystarczające, by zgodnie z procedurą amerykańską postawić Thomasa w stan oskarżenia. W krótkim czasie odbędzie się merytoryczna rozprawa. Thomasowi grozi kara więzienia, grzywna i w następstwie utrata mandatu poselskiego.

„Ukarani" posłowie

Thomas niewątpliwie liczył na to, że po zwycięstwie Republikanów w wyborach uda mu się zatuszować tę przykrą sprawę. Niespodziewanie jednak wygrali Demokraci, którzy chętnie prowadzą postępowanie przeciwko Thomasowi. Zresztą niezależnie od sprawy kryminalnej Thomas i tak utracił przewodnictwo Komitetu Badania Działalności Nieamerykańskiej, gdyż w nowym Kongresie (parlamencie) amerykańskim przewodnictwo wszystkich komisji obejmą Demokraci.

Podczas gdy Thomasowi udało się nieznaczną większością głosów odzyskać swój mandat poselski, dwaj inni znani członkowie jego Komitetu zostali ukarani przez wyborców i nie wybrani ponownie do Izby Reprezentantów. Są to poseł John McDowell, Republikanin ze stanu Pennsylvania, prawa ręka Thomasa, i poseł Richard B. Vail, który dotychczas miał mandat z miasta Chicago, a obecnie utracił mandat na rzecz Demokraty.

Niemniej surowy był wyrok wyborców w stosunku do tych posłów i senatorów którzy w poprzednim Kongresie przeprowadzili „ustawę niewolniczą" Tafta Hartley'a. Spośród członków Kongresu, którzy głosowali za tą ustawą, 16 zostało wyeliminowanych już podczas prawyborów w łonie swej własnej partii. Podczas wyborów straciło swe mandaty jeszcze 70 (siedemdziesięciu) zwolenników ustawy Tafta-Hartely'a a mianowicie 8 senatorów i 62 członków Izby Reprezentantów, przeważnie z ramienia Partii Republikańskiej.

W wielu okręgach wyborczych wybory lokalne były prowadzone pod hasłem „za, lub przeciw ustawie Tafta-Hartley'a". Referendum ludowe jeśli można tak nazwać głosowanie w tej sprawie, wypadło zdecydowanie przeciwko „ustawie niewolniczej".

Okres „bezkrólewia"

Najbardziej atakowane były podczas wyborów dwa postanowienia ustawy Tafta-Hartley'a. Pierwsze z nich zakazuje włączania do umów zbiorowych przepisu, że robotnicy w danej gałęzi przemysłu mogą być przyjmowani do pracy tylko za pośrednictwem związku zawodowego. Drugie — wymaga, by wszyscy członkowie władz związków zawodowych podpisywali deklaracje, że nie są komunistami. Oba te przepisy uważane są przez działaczy związkowych za niekonstytucyjne i ograniczające prawa obywatelskie.

Truman podczas swej kampanii wyborczej, przyrzekł uchylić ustawę Tafta-Hartley'a. Czy będzie chciał i czy będzie mógł to uczynić, jeszcze w tej chwili trudno powiedzieć. Nowy Kongres zostaje według przepisów amerykańskich zwołany dopiero 3 stycznia 1949 roku. Prezydent rozpoczyna nową kadencję dopiero 20 stycznia. Wówczas zacznie się nowy sezon parlamentarny, wówczas możliwe będą te czy inne posunięcia ustawodawcze.

Pamiętać jednak należy, że demokratyczna większość w obu izbach Kongresu amerykańskiego bynajmniej nie jest równoznaczna z automatycznym uchwaleniem ustaw, które Truman zapowiadał podczas kampanii wyborczej, jak np. uchylenie „ustawy niewolniczej". Znaczny odsetek posłów i senatorów demokratycznych stanowią przedstawiciele południowych stanów, znani ze swych reakcyjnych poglądów. Nie jest wykluczone, że połączą się oni z Republikanami w obronie ustawy Tafta-Harley'a.

W tej chwili w Stanach Zjednoczonych jest pewnego rodzaju „bezkrólewie" z powodu wspomnianego przed chwilą przepisu o rozpoczęciu nowego sezonu politycznego dopiero w styczniu. Truman odpoczywa na Florydzie po trudach kampanii wyborczej. W Białym Domu prowadzony jest remont. Politycy i dziennikarze snują przypuszczenia co do ewentualnych zmian politycznych i personalnych w styczniu 1949 r. Według krążących tu pogłosek szereg ministrów ma ustąpić w tym terminie. Wymieniane są nazwiska Marshalla, jego zastępcy Lovetta i ministra spraw wojskowych Forrestala, którzy jakoby już zgłosili swój zamiar dymisji.

W styczniu 1949 roku przekonamy się w jakiej mierze Truman ma zamiar wywiązać się z obietnic, udzielonych wyborcom. Stosunek jego i „demokratycznej" większości Kongresu do takich spraw, jak ustawa Tafta-Hartley'a lub Komitet Badania Działalności Nieamerykańskiej, będą w dziedzinie polityki wewnętrznej miernikiem, czy coś się w Stanach Zjednoczonych zmieni na skutek ostatnich wyborów.

PRASA ZAGRANICZNA

SPÓŁKA BLUM—DE GAULLE

Zakusy imperializmu amerykańskiego i prowokacyjne metody wstecznictwa francuskiego, zmierzające do zdławienia woli mas ludowych, przez narzucenie Francji reakcyjnych ustaw wyborczych, budzi czujność francuskiego proletariatu. Walka robotników francuskich o swoje prawa musi zmobilizować opinię całego postępowego świata. Torowanie de Gaulle'owi władzy przez Bluma i jego adherentów jest dowodem zdrady nie tylko interesów klasy robotniczej, ale całego narodu francuskiego.

Pisząc o obecnych stosunkach we Francji gazeta moskiewska „TRUD" stwierdza:

„Po sfałszowanych wyborach do Rady Republiki przeprowadzonych przy udziale psów łańcuchowych kapitalizmu — prawicowych socjalistów, zwolennicy obozu amerykańskiego z Blumem na czele uważają, że nastąpiła pora dla rozwiązania Zgromadzenia Narodowego, przedstawiciela suwerenności narodowej, pora dla zdławienia ruchu ludowego i przeprowadzenia nowych sfałszowanych wyborów, w wyniku których władzę ma objąć podżegacz wojenny i faszysta, morderca członków ruchu oporu, gen. de Gaulle.

Jednakże strajk górników i barykady wzniesione przez byłych kombatanów na Polach Elizejskich świadczą o tym, że lud francuski nie pozwoli się ujarzmić.

Hasłem francuskich mas pracujących stały się słowa generalnego sekretarza CGT, Benoit Franchona, że klasa robotnicza „wyraża niezłomną wolę przeciwstawienia się faszyzmowi bez względu na to, czy jego przedstawicielem jest de Gaulle, czy ktokolwiek inny". Francuskie masy pracujące zadokumentowały na 27 Kongresie CGT swe całkowite poparcie dla polityki pokoju z ZSRR, z którym zawsze i we wszystkich okolicznościach łączą je więzy najserdeczniejszej przyjaźni."

Cierpiący na manię wielkości, kandydat na dyktatora, de Gaulle, jest puklerzem i obrońcą klas uprzywilejowanych i wiernym sługusem obcego kapitału. Jego zbrodnicze kadry obozują w republice jako armia wojny domowej. Jego celem jest przeistoczenie Francji w Hiszpanię frankistowską. Proletariat francuski, zdaje sobie sprawę do czego prowadzi taki stan.

Omawiając to zagadnienie, oświadcza paryska „HUMANITE":

„De Gaulle potępia oddanie gospodarki w ręce kapitalistów niemieckich oraz dopuszcza, że plan Marshalla zagraża przyszłości kraju. W rzeczywistości jednak de Gaulle był pierwszym politykiem „amerykańskim" we Francji, który ośmielił się publicznie wypowiedzieć za odrodzeniem Niemiec. Decyzja angio-amerykanów w sprawie Ruhry wywołała powszechne poruszenie w kraju, podnosząc w oczach wszystkich Francuzów stanowisko partii komunistycznej, wobec problemu niemieckiego. Zmusiło to de Gaulle'a do zmiany tonu i obłudnego potępienia polityki, której sam jest szermierzem. Zdając sobie sprawę z oporu narodu francuskiego przeciw marshallizacji Francji, de Gaulle posuwa się tak daleko w swojej demagogii, że głosi możliwość obejścia się Francji bez planu Marshalla, jak gdyby to nie on sam wraz z Blumem był ostoją partii amerykańskiej.

Jego piruety przypominają, że demagogia narodowa jest rytualną manifestacją faszyzmu.

De Gaulle opiewa swój sukces wyborczy do Rady Republiki. Ostatni z ostatnich republikanów wie dobrze, że kagańcowe wybory miały zawsze na celu pozbawienie klasy robotniczej jej reprezentacji na korzyść reakcji.

De Gaulle zaakceptował swe groźby pod adresem instytucji republikańskich. Komitet Centralny Partii Komunistycznej miał więc rację, przypominając o obronie Republiki przez utrzymanie suwerenności Zgromadzenia Narodowego i rozwiązanie paramilitarnych grup RPF."

„Wywrotowa robota"... w rewii przestraszyła rząd brytyjski

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Londyn, w listopadzie

Na Goldington street, w małej ciemnej, uliczce, jednej z robotniczych dzielnic Londynu mieści się „Unity Theatre" — „Teatr Jedności". Teatr ten został utworzony w 1943 roku przy pomocy związków zawodowych i ruchu spółdzielczego.

Posiada on swe „filie" w większych ośrodkach przemysłowych W. Brytanii — jak Glasgow, Sheffield, Manchester, Leeds. Aktorami teatru są robotnicy — amatorzy, którzy bezpłatnie oddają swój wolny czas na pracę w Teatrze. „Unity" pracuje zespołowo. Aktorzy, personel techniczny, dekoratorzy, reżyserzy, pisarze sztuk, ludzie sprzedający bilety i programy, wszyscy są członkami tej samej „drużyny" kulturalnej. Teatr ten wystawia głównie sztuki na temat warunków życia robotników, aktualnych zagadnień politycznych, a także sztuki klasyczne jak np. Gogola, czy Lorci.

„Nasz teatr nie jest wieżą z kości słoniowej — mówią pracownicy „Unity" — nasz teatr wymaga, by jego członkowie interesowali się tymi sprawami, które są bliskie wszystkim ludziom pracy. W naszych rękach teatr jest bronią, a nasz repertuar arsenałem walki z wrogami klasy robotniczej".

Teatr jest utrzymywany ze składek 3 milionów afiliowanych związkowców i 10 tysięcy indywidualnych członków. Członkami teatru jak i jego pracownikami są lewicowi labourzyści i komuniści.

W sezonie obecnym teatr wystawia doskonałą rewię polityczną pt.: „What is Left" dwuznacznik — Co nam pozostało z Lewicy. Rewia jest bardzo ostrą satyrą na politykę rządu. Występują w niej Attlee i Cripps, Bevin i Morrison i „bohater" z M15 — służby bezpieczeństwa przeprowadzający czystki komunistów. Rewia jest bardzo dowcipna i bardzo prawdziwa. tak że cieszy się ogromnym powodzeniem. Największe wrażenie robi śpiewana na zakończenie programu piosenka przeciwko wojnie — „Break it up boys, break it up" — „Skończcie z tym chłopcy, skończcie". Piosenka nawołuje by skończyć z nagonką wojenną, z histerią wojenną. „My chcemy przyjaźni, my chcemy pokoju". Piosenka ta stała się tak popularna, że już została nagrana na płyty. Znaczenie tej rewii jest porównywane z rewią przedwojenną „Unity" — „Babies in the Woods" — „Dzieci w lesie" wyśmiewającą politykę pojednania Chamberlaina z Hitlerem i Mussolinim.

Kołom rządowym, prawicowym labourzystom rewia obecna bardzo się nie podoba. Najlepszym przykładem niezadowolenia rządu jest fakt, że jedna z artystek rewii, urzędniczka Ministerstwa Dostaw została zawieszona z pracy za grę w tym teatrze.

Pani G. B. Lund otrzymała 4 października list następującej treści: „Minister Dostaw został poinformowany, że jest Pani w kontakcie z Partią Komunistyczną w taki sposób, że zachodzą uzasadnione obawy czy jest Pani dostatecznie odpowiedzialna za pracę... W związku z tym minister poczuwa się do obowiązku powiadomienia Pani, że działalność Pani podpada pod wytyczne oświadczenia Premiera z 15 marca br. (oświadczenie w sprawie usuwania z pracy pracowników państwowych podejrzanych o komunizm). Wobec tego zechce Pani natychmiast opuścić swą pracę".

Pani Lund jest pracownikiem państwowym od 1940 r. Gdy przyjmowano ją do pracy nikt nie pytał jej o przynależność partyjną, ponieważ dotąd w służbie państwowej obowiązywała zasada, że poglądy polityczne pracowników są ich sprawą prywatną. Pani Lund pracowała w Ministerstwie w departamencie kontraktowym. Na kilka tygodni przed zawieszeniem jej w pracy, przed pierwszym występem rewii, „Teatru Jedność" miała otrzymać wyższe stanowisko, gdyż pracowała bardzo dobrze. Pani Lund zażądała od ministra dowodów jej oskarżenia, jednak dotychczas ich nie otrzymała. Jej związek zawodowy ma inetrweniować u premiera Attlee, a niezależny poseł Platts — Mills (usunięty z Partii Pracy za przesłanie życzeń Partii Nenniego w czasie wyborów włoskich) ma złożyć interpelację w jej sprawie w Izbie Gmin.

Pani Lund gra dalej w „Unity" i czeka na zakończenie tej „rozróbki". Po definitywnym usunięciu jej z ministerstwa, nie będzie mogła pracować już w żadnej innej instytucji państwowej. Otrzyma „wilczy bilet".

Kilku innym artystom teatru „Unity" w miejscowości „Brighton" zagrożono usunięciem z pracy, jeżeli będą dalej występowali w tym teatrze. Londyński teatr „Unity" obawia się również podobnych represji.

Sprawa pani Lund jest wymownym dowodem nieczystego sumienia kół rządzących w Anglii. Nie darmo ludzie powtarzają, że prawdziwa cnota krytyk się nie boi.

M. RZECKI

Mniej pracy — większe plony dały traktory rolnictwu w ZSRR

Państwowe ośrodki maszynowo-traktorowe, wyposażone w najnowocześniejsze maszyny, setki tysięcy traktorów, kombajnów, skomplikowanych młocarek, kombajnów dla zbioru lnu, buraków oraz cały szereg innych maszyn rolniczych, przekształciły od podstaw socjalistyczne gospodarstwo wiejskie Związku Radzieckiego. Prawie wszystkie kołchozy w kraju obsługiwane są przez ośrodki maszynowo-traktorowe t. zw. MTS. Maszyny MTS wykonują w kołchozach najcięższe prace, wymagające największego wysiłku.

Radziecki przemysł budowy maszyn rolniczych, zajmujący pierwsze, co do ilości produkowanych maszyn, miejsce w Europie, dostarczył ośrodkom maszynowo-traktorowym w ciągu 8 miesięcy br. dwa i pół raza więcej maszyn, niż w tym samym okresie w roku ubiegłym. Otrzymano 10 razy tyle kombajnów, niż w roku ubiegłym. Prócz tego otrzymały MTS dziesiątki tysięcy młocarek, pługów traktorowych kultywatorów i innych maszyn rolniczych.

W roku 1948 pojawiły się po raz pierwszy w kołchozach nowoczesne maszyny-kombajny służące do zbioru ziemniaków, lnu i buraków oraz samobieżne kombajny zbożowe. Samobieżne kombajny zebrały w kołchozach zboże na dziesiątkach tysięcy hektarów, zaoszczędziwszy państwu znaczną ilość paliwa i oswobodziwszy wiele rąk roboczych do pracy na innych odcinkach życia gospodarczego.

W roku 1948 ośrodki maszynowo-traktorowe otrzymały znaczną ilość kultywatorów traktorowych. Wobec tego przekultywowano o 13 milionów hektarów odłogów więcej, niż w zeszłym roku i posadzono rośliny okopowe na przestrzeni o 3,8 milionów hektarów większej niż w roku ubiegłym. Zwiększenie bazy zaopatrzeniowej stacji maszynowo-traktorowych umożliwiło znaczne skrócenie terminów wykonania wszystkich prac w kołchozach, podniesienie jakości tych prac, co znakomicie podniosło tegoroczne zbiory.

W roku 1948 udział MTS w akcji zbiorów uległ znacznemu rozszerzeniu. Do 5 września zebrano przy pomocy kombajnów MTS zboże z obszarów o 8 milionów hektarów większych niż w roku ubiegłym.

Planowy, socjalistyczny system rolnictwa Związku Radzieckiego i niezmierzone przestrzenie pól kołchozów stanowią doskonałe warunki dla właściwego wykorzystania maszyn rolniczych. Obliczono, że dnia 1 września br. na całym obszarze Związku Radzieckiego wydajność przeciętna jednego 15-konnego traktoru była o 20 proc. wyższa niż w tym samym okresie w latach przed wojną.

Wiele stacji maszynowo-traktorowych uczestniczących we współzawodnictwie pracy, wykonało już plan roczny i pracuje obecnie w celu przekroczenia planu rocznego. Po zakończeniu zbiorów i zasiewów ozimin MTS zajęły się na szeroką skalę orką jesienną, tworząc w ten sposób warunki dla wysokiego urodzaju w roku przyszłym.

Przy pomocy państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych chłopi radzieccy mogą wykonać zadanie produkowania obfitości środków żywności i surowców dla przemysłu, zadanie przewidziane w powojennym pięcioletnim planie stalinowskim.

H. JEFIMOW

Kotow prowadzi w XVI Championacie Z. S. R. R.

Dzień dogrywania niedokończonych partii I i II rundy XVI Championatu Szachowego ZSRR przyniósł następujące wyniki: Flohr, zremisował z Auerbachem również Keres zmuszony był zadowolić się remisem z Chołmowem. Furman sprawił największą dotychczas niespodziankę, bijąc ostrym atakiem Lilienthala, ale przegrał z Lisiczynem. Aronin wygrał z Tajmanowem, a Konstantinopolski przegrał z Iliwickim i zremisował z Panowem. Po II rundzie prowadzenie objął Lisiczyn 1½ p.

Największą niespodzianką III rundy było zwycięstwo Aronina nad Loewenfischem. Kotow już w debiucie uzyskał dużą przewagę i pokonał Lisiczyna.

Lilienthal łatwo wygrał z Tajmanowem. Po spokojnej grze zakończyły się remisowo partie: Bondarewski — Tołusz i Konstantinopolski — Bronsztajn, oraz po walce partia Iliwicki — Panow. W przerwanych partiach Keres ma równą końcówkę z Auerbachen. Ałatorcew stoi nieco lepiej z Ragozinem, a Furman z Panowem.

W IV rundzie leader turnieju Kotow wygrał z Lilienthalem, Bronsztajn odniósł pierwsze zwycięstwo bijąc Iliwickiego, Flohr zremisował z Keresem, Ragozin z Konstantinopolskim i Aronin z Ałatorcewem. Niedokończono partii Tołusz — Furman, Auerbach — Bondarewski, Chołmow — Tajmanow i Lisiczyn — Loewenfisch.

W dniu dogrywania Chołmow zremisował z Tajmanowem, Kotow pokonał Aronina, a Tołusz — Furmana. Remisem skończyły się partie Auerbach — Bondarewski i Lisiczyn — Loewenfisch.

Bohaterem V rundy był stary „weteran" Loewenfisch, który w świetnym stylu pokonał Lilienthala, Auerbach przegrał z Furmanem, Bondarewski szybko zremisował z Flohrem, również na remis skończyła się partia Tajmanow — Tołusz. Przerwano 5 partii: Kotow stoi lepiej z Chołmowem, Lisiczyn z Ałatorcewem, Aronin z Konstantinopolskim, Bronsztajn z Panowem. Partia Iliwicki — Ragozin nie odbyła się z powodu choroby Ragozina.

W VI rundzie pierwsze zwycięstwo odniósł Flohr, bijąc Furmana. Partie Lilienthal — Ałatorcew, Aronin. — Iliwicki i Lisiczyn — Konstantinopolski zakończyły się na remis. Partie Tołusz — Kotow i Lisiczyn — Tanow nie odbyły się, partie Keres — Bondarewski, Chołmow — Loewenfisch i Auerbach — Tajmanow zostały odłożone w pozycjach niewyjaśnionych.

Po VI rundzie na czele znajduje się Kotow 4 p. (z 4) i 2 odł., przed Flohrem i Aroninem po 3.

Wystawa w Poznaniu w stulecie śmierci Bielińskiego

Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy współudziale Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej zorganizowało w Poznaniu wystawę poświęconą twórczości wielkiego krytyka rosyjskiego W. G. Bielińskiego, w związku ze stuletnią rocznicą jego śmierci.

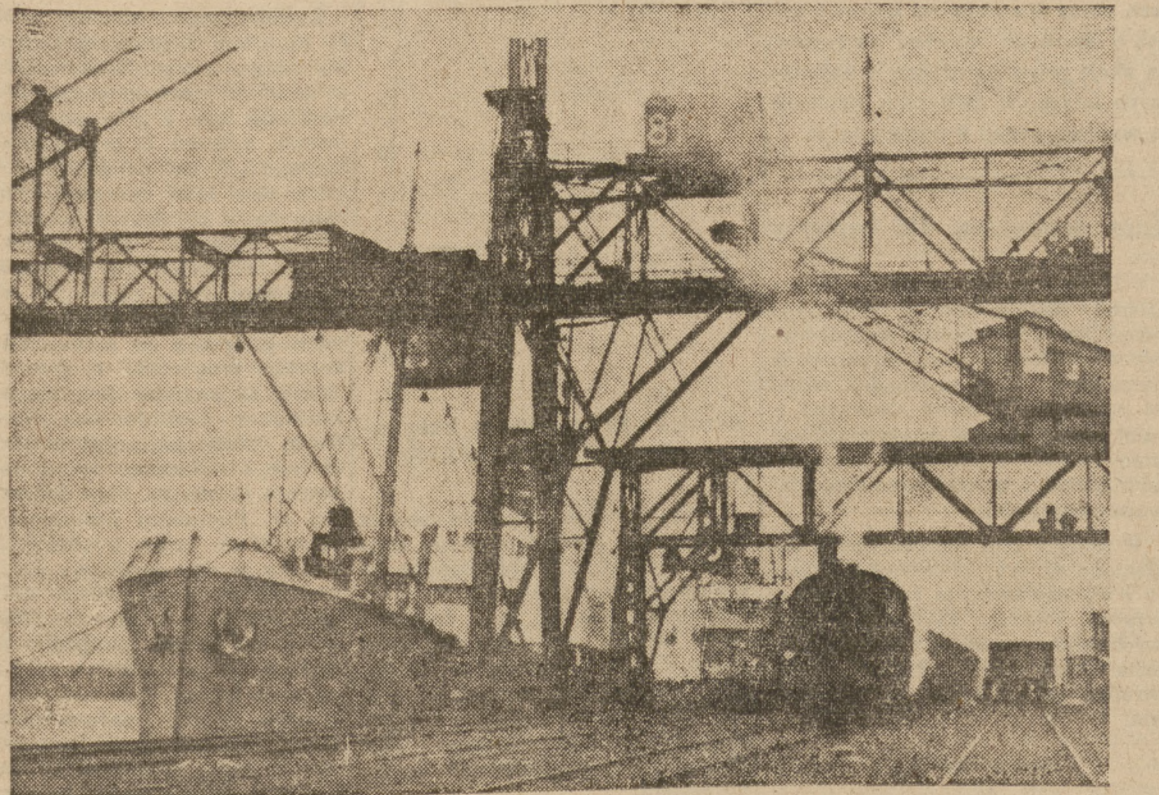
Na wystawie znajduje się m. in. fotokopia sławnego listu Bielińskiego do wybitnego pisarza rosyjskjego Gogola.

Należy podkreślić, że Lenin wysoko cenił prace krytyczne Bielińskiego.

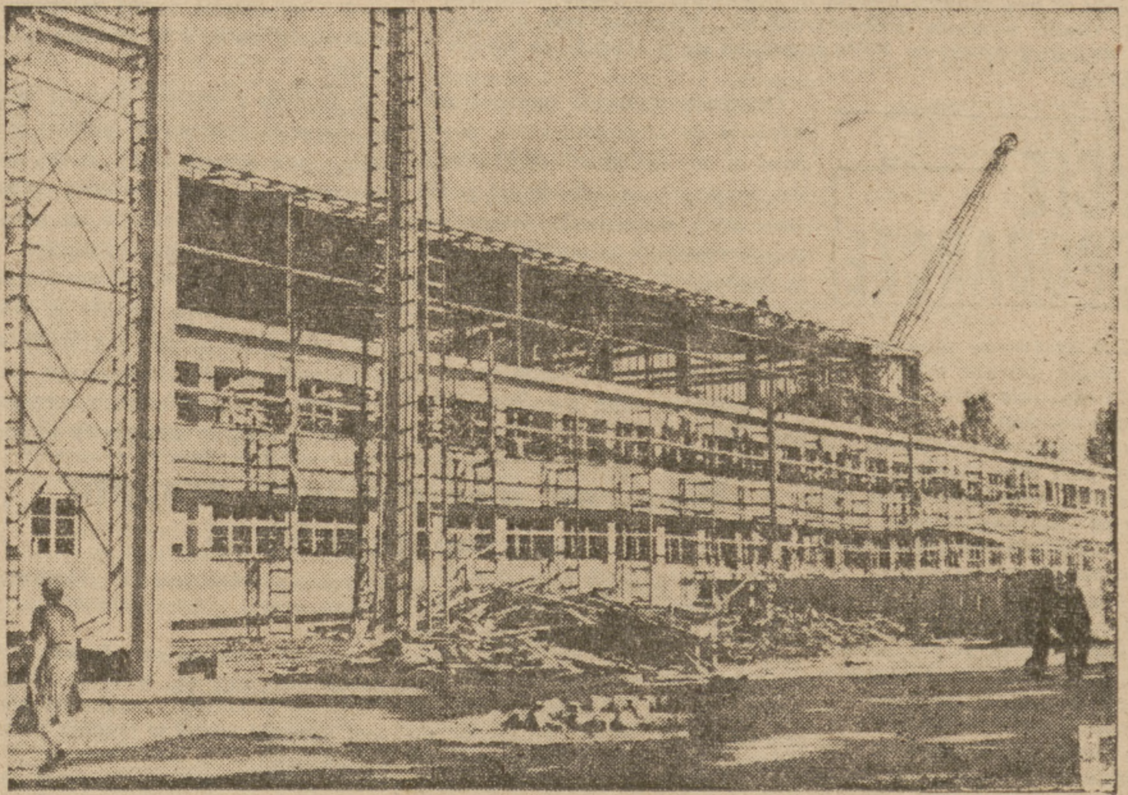
Kino „STYLOWY" (godz. 13, 15, 17, 21,15, Zw. Zaw. 19) Dziś Premiera!!!
Harry Baur, Renee Faure
w filmie francuskim
TAJEMNICA NOCY WIGILIJNEJ
REŻ. CHRISTIAN JAQUE

Od dziś w Kinie „PALLADIUM"
Kolorowy film muzyczny
PIEŚŃ TAJGI
Reż. T. PYRIEW, w rolach gł. M. ŁADYNINA i W. DRUZNIKOW
Początek seansów: godz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30, Zw. Zaw. 17.00
(dziś zarezerwowane dwa seanse: godz. 17.00 i 21.30)

8.XII delegaci Szczecina i Wrocławia przedstawią dorobek Ziem Odzyskanych



SZCZECIN



WROCŁAW

A WŁAŚCIWIE to było przecież takie proste... Rzuciło światło na problem Szczecina, najlogiczniej usprawiedliwiało nowe życie tego miasta. On i jego plecak pozwolili mi wżyć się w atmosferę, już nie tylko walczącego o byt, lecz pozwalającego sobie na nowe, wielkie inwestycje Szczecina. Tak... On i jego plecak...

Gdy weszłam do przedziału, drzemał otulony swym kolejarskim płaszczem. Kołysaliśmy się miarowo w takt ruchu pociągu, każde w swoim kącie, każde zagłębione w swój, przerywany blaskiem stacyjnych latarni, sen. A już dojeżdżając do Szczecina...

Na rękach wystąpiły mu grube węzły żył, gdy się mocował z tym plecakiem na bagażowej półce. Na rękach wystąpiły mu żyły, bo plecak... Widziałam, że musi być diabelnie ciężki i chciałam mu pomóc, poddać mu ten plecak. Niestety o tym, żeby go choć trochę unieść nie było mowy. Za ciężki. Gdy uporał się wreszcie sam ze swoim ładunkiem, pociąg właśnie wjeżdżał na stację. Szliśmy razem wolno przez szczeciński peron. Na czole także wystąpiły mu żyły. Spytałam go, co wiezie w tym brezentowym plecaku.

Co wiezie?...

W województwie szczecińskim nie można dostać uszczelek do parowozów, a on jest przecież maszynistą kolejowym w Godkowie pod Szczecinem i bardzo go te uszczelki obchodzą. W Nowym Sączu można je dostać bez trudu. Korzystając z dwóch dni wolnych pojechał do Nowego Sącza (do Nowego Sącza na drugi koniec Polski!) i przywiózł komplety uszczelek dla siebie, kolegi i kierownika parowozowni. Czy mu ktoś kazał?... A gdzie by tam... Wiadomo tylko, że lokomotywa musi mieć dobre uszczelki. O maszynę trzeba przecież dbać. Tylko, że to, cholera, taki pieroński ciężar.

Nie zdążyłam go nawet spytać jak się nazywa. Przy wyjściu z dworca na ulicę rozdzielił nas tłum

A potem niczemu już się nie dziwiłam. Właśnie logicznym usprawiedliwieniem tempa odbudowy Szczecina stał się dla mnie on i jego plecak. Bo przecież właśnie setki i tysiące takich jak on ożywiało to miasto...

Duma i radość pionierów

A jak to wyglądało wtedy? Zaraz po wojnie?

Tak, a może i gorzej, jak wiele innych miast Ziem Odzyskanych. Tak — bo zgliszcza, bo woń spalenizny, bo gruzy i kryjący się po norach Niemcy... Trochę może gorzej — bo miasto zniszczone było aż w pięćdziesięciu procentach i stało się wyspą odciętą od świata, ponieważ ani jeden most go z tym światem nie łączył.

Później, a właściwie zaraz po zakończeniu działań wojennych do Szczecina zaczęli ciągnąć ludzie. Tacy, którym wojna zniszczyła domy w innych miastach i tacy, którzy uważali, iż muszą właśnie tu zacząć pracować, którzy ocenili właściwie znaczenie Szczecina dla Odrodzonej Polski. Tacy, o których wówczas mówiło się „pionierzy".

Ta właściwa i słuszna nazwa „wyświechtała" się trochę. Potem nadano ją knajpom, spółdzielniom, kinom. Szafowano nią zbyt często. Ale przez to nie stała się mniej słuszną i mniej prawdziwą. I właśnie należała się tym, którzy w odciętym od świata Szczecinie zaczęli tworzyć nowe życie. Pierwszy oddział PUR-u i pierwszy most. Pierwszy polski szyld nad apteką i pierwsza łódź, która wpłynęła do portu. Pierwsze dziecko, które tam przyszło na świat. Pierwsza krowa, którą przywiózł ze sobą osadnik.

To właśnie było pionierstwo...

Dumą i radością był pazurami zaorany (mój Boże, pługów i koni wtedy przecież nie było!) pierwszy hektar ziemi. Dumą i radością była pierwsza odgruzowana ulica. A potem zarówno oni, ci ze Szczecina, jak i my, zaczęliśmy się przyzwyczajać do tego, co tworzono na nowo.

Jednak to, co zobaczyłam w Szczecinie po trzech latach odbudowy, zdziwiło mnie i zachwyciło. Właśnie w nieznanym kolejarzu i w jego plecaku szukałam usprawiedliwienia, tego zachwytu i zrozumienia, jak się to właściwie stało.

Zrozumiałam, że ci ludzie nie pracują tam tylko ot tak, żeby zbyć, żeby jak najwięcej zarobić i odbębnić godziny pracy. Zrozumiałam, że kieruje nimi jeszcze coś innego. Coś, co pozwala na nadliczbowe godziny, co napręża mózgi i mięśnie w maksymalnym wysiłku, co każe wreszcie tłuc się setki kilometrów z ciężkim, jakże ciężkim, plecakiem w dniach wolnych od pracy. Zrozumiałam, że tym czymś jest jasne i dokładne zdanie sobie sprawy, dlaczego się tworzy i buduje

Co mówią dziś cyfry

Tylko cyfry swą dokumentarną logiką mogą wykazać, co ci ludzie w ciągu trzech lat zrobili ze zniszczonego w pięćdziesięciu procentach, odciętego od świata, Szczecina.

Port szczeciński jest prawie kompletnie odbudowany. W tej chwili już się go tylko rozbudowuje. W porcie szczecińskim wyładowuje się i załadowuje zagraniczne okręty.

Rozwój portu jest ściśle zależny od Planu Gospodarki Narodowej.

Dominującym czynnikiem w naszej polityce eksportowej jest węgiel. Jedynie masowość transportu i przeładunku mogła nam zapewnić opłacalność eksportu węgla. Konieczną się stała budowa nowego basenu węglowego. Przed wojną port w Szczecinie nie był przystosowany bowiem do masowych przeładunków (maksymalny obrót węglem **3 miliony ton**).

Dlatego nowy, ogromny basen węglowy powstaje w tej chwili w szczecińskim porcie. Długość budujących się nadbrzeży wyniesie tysiąc metrów, głębokość basenu — dziewięć metrów (dostępny dla największych nawet statków). W nowym basenie zainstalowanych będzie osiemnaście **dźwigów, dwie wywrotnice wagonowe** i urządzenie taśmowo-wywrotnicze.

Tak mi się to jakoś łatwo napisało. Łatwo i „bezboleśnie": „budowa nowego wielkiego basenu przeładunkowego". Łatwo się to pisze, ale... Zbudowanie nadbrzeży to przecież wbicie **2350 sztuk pali Larsena**, kolosalnych pali o długości 16 metrów każdy, to — wyprodukowanie i wbicie około **3.000 sztuk pali żelbetonowych**, wagi około 5,5 ton każdy, to wreszcie wyczerpanie około **1.000.000 metrów sześciennych ziemi.**

Na wiosnę nowy basen będzie już gotów. Jego zdolność przeładunkowa dojdzie w 1950 roku **do 10 milionów ton.**

Na wiosnę będzie gotów, a teraz...

Ziemię rozdzierały co chwila bolesne uderzenia tak zwanych popularnie „bab", ogromnych młotów, wbijających w jej wnętrze żelbetonowe pale, starając się przekrzyczeć piekielny hałas, jaki sprawiały „baby", podeszłam do jednego z nich i coś zapytałam. Nie odpowiedział pochłonięty bez reszty swą pracą. Gdy zapytałam jeszcze raz, poprosił uprzejmie, żebym mu nie przeszkadzała i **poszła gdzieś do diabła, bo przecież robota**... I to było bardzo słuszne... Bo przecież robota...

Kiedyś, w roku 1928 — 1929 przedsiębiorstwo o światowej sławie „Christani — Nielsen", przedsiębiorstwo, dysponujące wszelkimi możliwymi środkami technicznymi, budowało istniejący w szczecińskim porcie odcinek nadbrzeża o długości 153 metrów przez osiemnaście miesięcy. Dziś o wiele większy port węglowy zbudowany zostanie rękami robotników szczecińskich w ciągu czternastu miesięcy. 13 stycznia 1948 zafundamentowano w nowobudujące się nadbrzeża pierwszy pal Franki, w 1949 roku port już będzie pracował. Do dnia 1 października 1948 wykonano 50 proc. roboty.

A przecież nie jest to łatwa praca, bo port szczeciński ma gruby na 8 — 9 metrów pokład torfu. Przy budowie nadbrzeża trzeba więc stosować specjalny typ budowy.

Tu stworzono okno na świat

I czy tylko ta jedna na wielką skalę zakrojona praca?...

Nie...

Niemcy bardzo źle rozwiązali obsługę kolejową portu. Linie kolejowe wrzynały się w teren samego portu, gdzie była stacja rozrządowa. Stąd dopiero skierowywano pociągi do basenu, co wymagało wiele czasu i ogromnie podrażało koszty transportu węgla. Postanowiono więc połączyć bezpośrednio linię Kostrzyń — Szczecin i zbudować nową stację rozrządową. Oznacza to pokrycie 200 hektarów głębokiego na osiem metrów bagna linią kolejową. Żadna inwestycja kolejowa w Polsce nie była dotychczas dokonywana w tak wielkim rozmiarze i w tak trudnych warunkach.

Od czasu rozpoczęcia robót, w dniu czwartego maja, do 20 bm. przeładowano na nasypy przy budowie stacji rozrządowej w porcie około 550 tysięcy m sześciennych ziemi, na ogólną ilość planowaną na rok bieżący 650 tysięcy m sześciennych ziemi. Przy budowie pracuje około **3 tysięcy robotników.**

Ale prócz budowy stacji rozrządowej i nowego basenu, budowa lekkich magazynów na nadbrzeżach Starówka i Odra i bezustanne wyciąganie wraków zatopionych przez Niemców statków...

Port i miasto potrzebują wielkich ilości energii elektrycznej. Dotychczasowa, odremontowana po wojnie elektrownia szczecińska nie zaspokaja potrzeb. Dlatego też rozpoczęto budowę nowej linii wysokiego napięcia Szczecin — Starogard — Gorzów i kapitalny remont dwunastu elektrowni wodnych. A prócz tego coraz to bardziej rozgałęzione kable telefoniczne i telegraficzne, prócz tego huta, nowa huta, która rozsiadła się nad brzegiem Odry. Była na miejscu ruda i był na miejscu węgiel, muszą więc być i wielkie piece. I tak właśnie powstała huta Stołczyn w Szczecinie. W Szczecinie, którego przecież trzy lata temu jeszcze żaden most ze światem nie łączył (teraz jest ich już kilkanaście).

Tak właśnie powstał ten nowy, polski Szczecin. Rodziły się także nieraz śmiałe plany i projekty! Ludzie się ich nie bali, nie zastraszali się. Rozumowali prosto: to by się przydało, to byłoby słuszne, to byłoby korzystne... I plan jakże nieraz niewiarogodnie śmiały, zostawał szybko, jakoś nieprawdopodobnie szybko, rękami robotników realizowany. Ludzie nie bali się planów, nie dawali się zastraszyć trudnościom, wiedzieli, że muszą podnieść z martwych za wszelką cenę swoje miasto. Podnieśli je. Stworzyli ze swego miasta okna na świat, okno, do którego pukają wszyscy, którym potrzebny jest polski węgiel.

Bo w obecnej chwili w wyniku ośmiomiesięcznej pracy portu szczecińskiego przeładunek w ramach polskiego obrotu towarowego osiągnął już 350 tys. ton miesięcznie...

Napisawszy te ostatnie 350 tys. ton miesięcznie skończyłam reportaż o mieście, o którym nie można już mówić, że powstaje z gruzów, tylko że się rozbudowuje. Żeby trochę odpocząć otworzyłam radio i nagle...

Pieśniarzowi wzdychającemu smętnym tangiem przerwano w pół zdania.

Speaker ogłosił przez radio coś, co zmusiło mnie jeszcze do dopisania tego post scriptum. Bo właśnie przyszedł specjalny meldunek ze Szczecina. **W dniu 21 października bieżącego roku port szczeciński przeładował 2 mil. 680 - tysięczną tonnę węgla.** Port szczeciński wykonał w dniu 21 października **roczny plan przeładunkowy.** Robotnicy szczecińscy ofiarowują ten wysiłek Kongresowi Zjednoczenia Partii.

Robotnicy szczecińscy... Setki i tysiące takich jak mój nieznajomy kolejarz, których stać na to by w dni wolne od pracy jeździć do odległych miast po jakieś brakujące części do swojej maszyny, którzy codziennie schyleni pod ciężarem brezentowych plecaków, łopat, kilofów, czy desek, pochyleni nad tokarkami, wiertarkami, czy kierownicami buldożerów budują nowy Szczecin, budują nową Polskę.

I to był chyba najwłaściwszy argument... Zamiast w długich i jakże często jałowych dyskusjach, uzasadniać politykom zachodnim, że Ziemie Odzyskane, że Wrocław i Szczecin są niezbędnie Polsce potrzebne do życia, zakasano rękawy i wzięto się do pracy.

W arterie tych dwóch największych miast Ziem Odzyskanych lano po prostu na nowo polską krew.

Najdobitniejszym dowodem naszych praw do tych Ziem jest to, jak one obecnie wyglądają. Jak wygląda i żyje Szczecin o kompletnie zniszczonym wojną porcie i połowie miasta w gruzach i Wrocław, który był jednym rumowiskiem.

Ci którzy wierzyli we Wrocław

Było to w roku 1945... Przyjechałam wtedy po raz pierwszy do Wrocławia. Przez dwa dni błądziłam po nieznanym mi ogromnym mieście, które właściwie nie było miastem. Przez dwa dni raniłam stopy o gruz i tłuczone szkło i zatykałam z obrzydzeniem nos przechodząc obok większych zwalisk gruzu, bo tam pod spodem gniły trupy.

Tak jak wielu wówczas ludzi, przekonana byłam, że we Wrocławiu nie prędko, a może nawet nigdy nie narodzi się nowe życie. I jeszcze, gdy zobaczyłam odłogi, te setki kilometrów niezasianej, zachwaszczonej ziemi w okolicach Wrocławia... Nie, to stanowczo nie nastrajało entuzjastycznie.

Później, w ciągu trzech lat odwiedzałam Wrocław wielokrotnie. Zdziwiły mnie pierwsze odgruzowane ulice, pierwsze tramwaje, pierwszy student uniwersytetu wrocławskiego i pierwszy wspaniały wagon wyprodukowany w Pafawagu. Dziwiły mnie, ale przyjmowałam to zbyt obojętnie, tak, jak zresztą my wszyscy. Po prostu tyle wysiłku i tyle naprawdę niespodziewanych rzeczy można zaobserwować przy odbudowie wielu innych miast Polski, że człowiek się troszeczkę przyzwyczaja i czasem przechodzi zbyt obojętnie obok rzeczy, które graniczą z cudami. Bo właśnie takim, nieledwie, że cudem, jest dzisiejszy Wrocław.

Od czasu kiedy pierwszy radziecki czołg, czołg numer 217, wkroczył do Wrocławia, od czasu, kiedy zaciekle broniący tego miasta, niemiecki generał von Nigof skapitulował przed wojskiem radzieckim, od czasu kiedy cały Wrocław dymił jak jedno wielkie zgliszcze, minęło przecież tylko trzy lata.

Wrocław, miasto mające przed wojną 625 tys. mieszkańców, Wrocław, miasto o 17 tys. hektarów powierzchni, zniszczony został w 68 procentach w ciągu trzymiesięcznego oblężenia.

Kwestia odbudowy Wrocławia była o wiele cięższa niż sprawa odbudowy Warszawy. Odbudowa Warszawy to trochę sprawa uczuciowa. Warszawa jest, była i będzie zawsze bardzo bliska nam wszystkim. A Wrocław?...

Do Wrocławia przyjechali ludzie najprzeróżniejszych dzielnic Polski. Element rozmaity, element zupełnie ze sobą nie powiązany, ani tradycjami, ani zwyczajami. Ludzie ci przecież nie znali Wrocławia i tak jak ja w roku 1945 potykali się o gruz, ranili stopy o szkło, byli głodni i wdychali słodką woń spalenizny.

Tylko, że ci ludzie uwierzyli we Wrocław.

Myślę, że to nie była łatwa sprawa wyrobić sobie poczucie zbiorowości i przynależności właśnie do tych rumowisk i gruzów.

Dziś, po trzech latach, ludzie, którzy nie przestraszyli się umarłego miasta, mówią o sobie, że są z Wrocławia. Pokonali wszystkie swoje opory psychiczne, pokonali obcość tego miasta. Dziś każdy z nich jest patriotą Wrocławia, po prostu uważa, że jest to jego miasto, jego Wrocław.

Po trzech latach pracy stali się gospodarzami Wystawy Ziem Odzyskanych. Imponującej, niezwykle wymownej wystawy.

Po trzech latach pracy

Może tylko na wsi jesień jest przyjemna i ładna. Kiedy dym z palonego po polach perzu pełza nisko po ziemi, kiedy oziminy zaczynają się uśmiechać świeżą zielenią. Kiedy w chatach jest „przytulnie" i ciepło od buzującego pod kuchnią ognia.

Gdy trzy lata temu jechałam szosami dolnośląskimi, po obu stronach których rozciągały się odłogi, myślałam, że tu nie prędko będzie ozimina i dym pełzający po ziemi i buzujący wesoło ogień pod kuchenną płytą. A jednak...

Ogólny obszar gruntów ornych województwa wrocławskiego to **1150,100 ha.** W roku 1945 leżało z tego odłogiem 777,800 ha, w roku 1946 — 601,300 ha, w roku 1947 — 151,000 ha. W tym roku pozostało już **tylko 45.000 ha odłogów.**

Po pierwszej podróży do Wrocławia zwątpiłam w tych, którzy się tam mieli osiedlać. Nie wierzyłam, że będą mieli odwagę, a jednak:

W roku 1945 we Wrocławiu było 394.302 ludności polskiej, w roku 1946 — 687,177; w roku 1947 — 788,481 a więc więcej niż przed wojną.

I to właśnie jeszcze jeden z tych cudów, bo przecież gruzy, bo przecież tak kolosalny procent zniszczenia...

Może właśnie dlatego, że obecni mieszkańcy Wrocławia są inni, niż jego mieszkańcy przedwojenni. Może dlatego, że ci obecni zdają sobie sprawę, że muszą, muszą jak najszybciej odbudować kompletnie polski Wrocław, że zależy od tego nie tylko ich bardziej, czy mniej wygodna egzystencja. Zdają sobie sprawę, że to właśnie ten jedyny właściwy argument, argument, który zamyka usta...

Wrocław wykonał już cały swój program budowlany przewidziany w planie inwestycyjnym na rok 1948, dzięki czemu zaoszczędzono **2,5 miliona** złotych. Kredyty przyznane miastu w planie inwestycyjnym na rok 1948 wynosiły 929 milionów złotych. W ciągu roku zwiększono kredyty przez wprowadzenie do planu nowych inwestycji o 696 milionów złotych. Roboty budowlane przeprowadzone były na terenie Wrocławia w około **300 punktach.** W ciągu tego okresu odbudowano **2860 izb mieszkalnych**, zabezpieczono 79 budynków, odremontowano dwa przedszkola, 11 szkół powszechnych, 3 szkoły średnie, 6 szkół zawodowych, 1 internat, 7 domów dziecka. Przeprowadzono roboty remontowe w 14 wyższych zakładach naukowych, 2 domach akademickich, 3 instytucjach naukowych, i 3 budynkach administracyjnych. Przeprowadzono poważne roboty w 13 budynkach administracji publicznej, 12 obiektach opieki społecznej i szpitalnictwa, kontynuowano zabezpieczenie 27 budynków zabytkowych. I to wszystko od marca bieżącego roku. A przecież takich okresów budowlanych było we Wrocławiu już trzy...

Bohaterstwo czynu powszedniego

Państwowy Plan Inwestycyjny na rok 1949 obejmuje następujące pozycje: zabezpieczenie i rozbiórki 180 mil. zł. Budownictwo mieszkalne 320 mil. zł. szkolnictwo 221 300.000 zł Zdrowie i Opieka społeczna 222 200.000. Budownictwo użyteczności publicznej 378.750.000. Miliony złotych, miliony, na pewno nie wyrzucane w błoto, miliony, które się stokrotnie oprocentowują, miliony, które w pracowitych rękach mieszkańców Wrocławia zamieniają się w nowe domy, nowe szpitale, szkoły i teatry.

Czy mogę wymienić wszystkie? Na pewno nie, bo jest ich we Wrocławiu bardzo wiele

A więc w zniszczonym w 68 procentach (dzielnice przemysłowe były najzupełniej zrównane z ziemią) mieście jest już w tej chwili Państwowa Fabryka Wagonów, fabryka sztucznego jedwabiu, fabryka fajansu, fabryka śrub „Archimedes", fabryka wodomierzy, odlewnie żelaza i metali... i tak dalej i tak dalej...

Czy to właśnie także nie jest jeden z tych cudów?... Nie cud mityczny, oparty na jakiejś czarnej magii, lecz najzwyklejszy prosty cud tworzenia. Cud wiary w celowość tego co się robi. Cud wysiłku mózgu i mięśni. Cud zapominania o swoim własnym zmęczeniu i trudnych warunkach pracy (chyba tylko ci, którzy tam byli, potrafią zrozumieć jakie te warunki były naprawdę trudne) — dlatego żeby inni, w przyszłości, mieli łatwiejsze warunki, żeby inni nigdy już nie potrzebowali wdzierać się pazurami w góry gruzu i potłuczonego szkła. Prosty i bardzo zrozumiały cud objawiany codziennie i w każdej godzinie, cud pracy ludzi, pragnących pokoju.

Lecz czy był to właściwie cud? Na pewno nie. Był to po prostu czyn.

Powszedni czyn prostych ludzi, robociarzy, którzy umieją naprawdę kochać swój kraj i naród.

Było to bohaterstwo czynu powszedniego.

KRYSTYNA DĄBROWSKA

Dorobek medycyny w walce z gruźlicą obrazuje wystawą w Domu Medyków

Pół miliona noworodków poddano szczepieniom BCG

W dniu 23 bm. otwarta została w Warszawie w Domu Medyków przy ul. Oczki, wystawa przeciwgruźlicza, zorganizowana w okazji Dni Przeciwgruźliczych, które rozpoczną się w grudniu na terenie całego kraju.

Otwarcia wystawy dokonał min. Zdrowia dr Michejda, który powiedział m. in.: „Program walki z gruźlicą wymaga zorganizowanej planowej akcji zespołowej, wyszkolonej służby zdrowia i uświadomienia społeczeństwa". Minister podkreślił fakt, że protektorat nad wystawą objął Prezydent R. P. Świadczy to wymownie, jak wielką wagę przywiązuje Rząd do walki z gruźlicą w Polsce.

Wystawa, której celem jest zaznajomienie społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, z problemem gruźlicy w Polsce, obrazuje w wielu działach dorobek i osiągnięcia naszej medycyny w zakresie walki z tą chorobą społeczną.

W jednym z działów obejrzeć można aparat roentgenowski polskiej produkcji powojennej, który dzięki zastosowaniu nowego systemu klisz małoobrazkowych pozwala na prześwietlenie do 1000 osób dziennie.

Z zestawień liczbowych dowiaduje my się, że w okresie od 1947 do 1948 roku ponad pół miliona noworodków poddanych zostało szczepieniom zapobiegawczym przy pomocy szczepionek BCG, oraz, że szczepienia ochronne zmniejszają liczbę zachorowań na gruźlicę pięciokrotnie, a śmiertelność — siedmiokrotnie.

Zilustrowane na barwnych tablicach plany Ministerstwa Zdrowia mówią o znacznym wzroście funduszów na akcję przeciwgruźliczą w najbliższych latach. W 1955 roku fundusze te wyniosą ponad 9 miliardów zł.

ŻYCIE GOSPODARCZE

ANGLIA od wielu dziesiątków lat miała zawsze ujemny bilans handlowy. Nie było to jednak powodem trudności, bowiem wpływy z kapitałów ulokowanych w innych krajach oraz wpływy z floty handlowej, która nie wiele lat temu była najpotężniejszą flotą świata, pozwalały na pokrywanie ujemnego salda.

W r. 1947 — 47 procent importu żywnościowego Anglii pochodziło z krajów dolarowych (Stany Zjednoczone, Kanada i Argentyna). Przed wojną udział tego importu wynosił zaledwie 27 procent. W roku bieżącym Anglia ma zamiar zmniejszyć udział importu żywnościowego z krajów strefy dolarowej do 25 procent ogólnego importu żywnościowego, a udział strefy dolarowej w całym imporcie angielskim do 34 procent. (Przed wojną 31 procent).

Nawet gdyby dzięki polityce ostrych restrykcyj udało się ten program zrealizować, trudności jakie się piętrzą nie będą łatwe do pokonania. Zagraniczne lokaty Anglii, które przynosiły jej znaczne wpływy stopniały w latach wojny prawie do zera, a flota handlowa nie przynosi już takich zysków jak dawniej. (k.w.)

WYKONANIE PLANU PRODUKCJI PAŃSTWOWEGO MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO

W dniu 20 listopada r.b. Państwowy Monopol Zapałczany wykonał plan produkcji na rok 1948 w wysokości 197.500 skrzyń zapałek wartości wg. cen 1937 roku — 71.248.291 złotych.

Do dnia 31 grudnia 1948 r. zostanie dodatkowo wykonane około 27.000 skrzyń zapałek, wartości wg. cen 1937 r. — 9.639.000 zł.

SPÓŁDZIELCZE OŚRODKI MASZYNOWE

W woj. szczecińskim chłopi mało i średniorolni coraz bardziej interesują się rozbudową Ośrodków Maszynowych. W październiku na 262 ciągniki nieczynnych było tylko 9 proc. W III kwartale Ośrodki Maszynowe wykonały (prócz pow. Choszczno, Stargard, Nowogard, które posiadają 33 traktory): orki średniej 3.697 ha, kultywatorowanie 140 ha, bronowanie 60 ha, koszenie 3.676 ha, wykopki 12 ha, młocka 49.368 quintali, obsługując 3.489 gospodarstw w tym do 2 ha — 234, do 5 ha — 920, do 10 ha — 1914, do 20 ha — 405, powyżej 20 ha — 16.

ODBUDOWA ELEKTROWNI WODNEJ W BOBROWEJ GÓRZE NA ZIEMI LUBUSKIEJ

W zniszczonej przez działania wojenne Elektrowni Wodnej na Ziemi Lubuskiej zakończone zostaną w najbliższych dniach wstępne prace, zmierzające do jej uruchomienia.

Elektrownia ta posiadać będzie w przyszłości dwa turbozespoły, które będą wykonane w Związku Radzieckim.

WYNALAZEK ROBOTNIKA DAJE 10 MILIONÓW ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI

Robotnik Państwowej Fabryki Porcelany „Zofiówka" w Wałbrzychu, Wacław Górski, opracował nowy ulepszony sposób produkcji izolatorów porcelanowych, przez co fabryka zaoszczędzi rocznie około 10 milionów zł.

Górski otrzymał już zaliczkę na premię za swój wynalazek.

Wyróżnienie Rybnickiego Zjedn. Przemysłu Węglowego

KATOWICE. W Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego w Katowicach odbyło się uroczyste wręczenie honorowego sztandaru pracy, przyznanego Rybnickiemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, za wyniki pracy osiągnięte we wrześniu br.

Wręczenia sztandaru przedstawicielom załogi Zjednoczenia Rybnickiego, które wysunęło się ostatnio na czoło Polskiego Przemysłu Węglowego, dokonał dyrektor generalny CZPW, ob. Szczęśniak. Złożył on jednocześnie załodze podziękowanie za wykazaną ofiarność w pracy.

W imieniu wyróżnionego Zjednoczenia przemawiał dyrektor naczelny Zjednoczenia, inż. Dykacz.

Występy węgierskiego zespołu tańców ludowych

Do Łodzi przybył reprezentacyjny węgierski zespół robotniczo-chłopski „Nekosz". „Nekosz" wystąpi również w Warszawie, Gdańsku, Gdyni i Katowicach. W Łodzi Węgrzy byli gośćmi OKZZ i występowali dla przodowników pracy, związków zawodowych i Rad Zakładowych. Na występ złożył się szereg węgierskich tańców i pieśni ludowych, gorąco oklaskiwanych przez tłumnie przybyłych reprezentantów łódzkiego świata pracy.

„Nekosz" istnieje od dwóch lat. Członkami jego są, wybrani drogą konkursu robotnicy i robotnice, biorący dawniej udział w pracach przyfabrycznych grup świetlicowych. Obecnie prawie wszyscy tancerze zespołu uczą się już w szkołach średnich lub studiują na uniwersytecie.

Województwo łódzkie realizuje plany elektryfikacji wsi

W Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi odbyła się konferencja, w celu powołania do życia Woj. Komitetu Elektryfikacji Wsi i wytyczenia jego przyszłych zadań i prac w terenie.

W konferencji wzięli udział: przewodniczący Woj. Rady Narodowej, Socha - Domagalski, wicewojewoda łódzki — Szaniawski, dyr. Gł. Biura Elektryfikacji Wsi w Warszawie — Jung, oraz przedstawiciele partii politycznych; Zw. Sam. Chł. i P.N.Z.

Omawiając plan pracy, zwrócono uwagę na konieczność zelektryfikowania przede wszystkim tych wsi, w których znajdują się ośrodki maszynowe, spółdzielnie rolnicze oraz najbiedniejszych wsi o gospodarce indywidualnej. Następnie tych wszystkich osiedli wiejskich, które posiadają, względnie będą posiadać ośrodek przemysłowy wiejski i tych, gdzie znajdują się majątki państwowe. Celem elektryfikacji wsi jest podniesienie produkcji, a nie dostawa energii na cele konsumcyjne.

Na konferencji omówiono również zagadnienie przebudowy ustroju rolnego przy realizowaniu planu elektryfikacyjnego. Plan ten nie ma za zadanie zaopatrzenia w światło elektryczne bogaczy wiejskich, lecz umożliwienie biednym chłopom korzystania z dobrodziejstw elektryfikacji.

W planie inwestycyjnym na rok 1949 Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego ma do zelektryfikowania w woj. łódzkim 81 wsi.

Kurs marksizmu dla harcerzy

W dniach od 3 do 10 bm. w „Domu Harcerstwa" w Warszawie odbył się kurs ideowo-wychowawczy dla instruktorów i instruktorek harcerskich. Kurs zgromadził ponad 80 członków Komend Chorągwi z całej Polski. Celem dwutygodniowej pracy było zapoznanie uczestników kursu z teoretycznymi podstawami socjalizmu.

W ramach prac seminaryjnych pogłębiono zdobyte wiadomości, wiążąc je z wychowawczymi zadaniami harcerstwa. Poddano krytycznej ocenie wychowanie w okresie dwudziestolecia niepodległości i działalność harcerstwa londyńskiego po wyzwoleniu.

Współzawodnictwo Spółdzielni Spożywców

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, odpowiadając na apel górników kopalni Zabrze-Wschód i robotników łódzkich, wezwała do współzawodnictwa zbiorowego w czasie od 15 listopada do 15 grudnia rb., dwie najsilniejsze organizacyjnie spółdzielnie w kraju, Warszawską Spółdzielnię Spożywców i Śląską Spółdzielnię Spożywców.

Współzawodnictwo obejmie całokształt działalności spółdzielni, opierając się na rozroście sieci sklepów, wydajności pracy, uaktywnieniu i powiększeniu liczby komitetów sklepowych i na wzmożeniu akcji szkoleniowej wśród pracowników.

Z pamiętnika melomana

Koncert Filharmonii Stołecznej i Henryk Sztompka



Henryk Sztompka w karykaturze J. Żebrowskiego

Lubię pierwsze tygodnie sezonu muzycznego. Wszystkie plany koncertowe i programowe wydają się prawdopodobne i możliwe do zrealizowania. Wie się, że z bogatego planu łatwiej ujmować niż z oszczędnego. I wie się też to, że rewelacyjne zapowiedzi przygasną mocno, gdy wejdą w stadium realizacji. Ale to stara historia — choć powtarza się z początkiem każdego sezonu.

Ostatni koncert Filharmonii Stołecznej, mimo iż na marginesie jego można poczynić wiele uwag natury ogólniejszej — stał się dzięki występowi Daniela Szafrana — radzieckiego wiolonczelisty — prawdziwym wydarzeniem. Już na koncercie ekipy artystów radzieckich zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — skupiona i żarliwa gra Szafrana wysunęła go na czoło wykonawców.

Słuchając gry tego wspaniałego artysty, nie zwraca się uwagi na problemy techniczne i efekty wirtuozowskie, które schodzą na dalszy plan, ustępując miejsca głębokiej muzycznej dojrzałości. Koncert wiolonczelowy Schumanna grany przez Szafrana, to dla mnie jedno z najpiękniejszych muzycznych przeżyć. A wariacje „Rococo" Czajkowskiego — zręczna i efektowna kompozycja w interpretacji radzieckiego artysty wydały się o wiele głębsze i piękniejsze, niż zwykle, niż... są w rzeczywistości.

Gra Szafrana jest szlachetna, głęboka, pełna bolesnej niemal koncentracji. Pozostawia niezapomniane wrażenie.

Zamiast zapowiedzianej afiszami IV Symfonii Brucknera, usłyszeliśmy znowu „Step" Noskowskiego. I w dodatku niedbale przygotowany. Podobnie było z „Toccatą" na orkiestrę, Spisaka. O piątkowym wykonaniu „Stepu" powiedział p. X. — „cały step leżał odłogiem, można było trochę tej żyznej zresztą partytury przeorać". Ale żart na bok. Afisze zapowiadające program koncertu ukazują się chyba już w czasie trwania prób nad przygotowaniem podanego do publicznej wiadomości programu. I jak to się dzieje, że zamiast Brucknera Filharmonia częstuje nas Noskowskim, przygotowanym bardzo pobieżnie, i widoczne, że w gorączkowym pośpiechu. Zbyt dobrze znamy dr. Zygmunta Latoszewskiego, by mieć do niego pretensje. Adresujemy je do dyrekcji. Nikt nie brał pięknych zapowiedzi dotyczących sezonu — dosłownie. Ale niepokoi nas pewna przypadkowość w zestawieniu programu, nagłe zmiany no i trochę zbyt macosze traktowanie współczesnej muzyki polskiej. Ubiegły sezon przyzwyczaił nas do tego, że niemal na każdym koncercie słyszeliśmy współczesny utwór polski. Sięgano nawet do najmłodszego pokolenia kompozytorów (Krenc)... A w tym sezonie ciągle czekamy jeszcze na „Symfonię Olimpijską" Turskiego, czekamy też, nie bardzo już cierpliwie, na prawykonania. I tak np. katalog Państwowego Wydawnictwa Muzycznego wymienia „Małą Symfonię" młodego kompozytora warszawskiego Stanisława Prószyńskiego — nagrodzoną na konkursie im. Karola Szymanowskiego. Utwór dotąd nigdzie nie wykonany. Jeżeli więc nagrodzone utwory młodych polskich kompozytorów nie mogą doczekać się wykonania, to jaki los czeka te, na które nie spadł listek laurowy? Chyba zasypie je pył zapomnienia.

Publiczność interesuje się żywo bieżącą twórczością muzyczną. Dała temu niejednokrotnie wyraz w sezonie ubiegłym, — zaś znakomite wykonanie II Symfonii „Warszawskiej Woytowicza, które odbyło się już za pontyfikatu obecnej dyrekcji — spotkało się ze zgoła entuzjastycznym przyjęciem. Sukces ten był, przynajmniej dla mnie bardzo pouczający.

Zarówno Mierzejewski jak i Latoszewski — to majstrowie od współczesnych partytur. Naprawdę więc... nie rozumiem.

*

Koncert Henryka Sztompki odbył się przy przepełnionej sali. Nawet na estradzie ustawiono parę rzędów krzeseł. Prawie jak na koncertach Paderewskiego. Sztompka cieszy się nie od dzisiaj specjalnymi względami u publiczności warszawskiej. Mnie osobiście ten koncert nie porwał. Dużą winę ponosi bardzo zły instrument. Najmniej podobało mi się wykonanie czterech Ballad otwierających program, zestawiony w sposób niezupełnie przekonywający. Z zainteresowaniem czekam na koncerty tego wybitnego chopinisty w ramach Roku Chopinowskiego.

TADEUSZ MAREK

Akcja biblioteczna Związków Zawodowych

Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego przystąpił do zorganizowania bibliotek pracowniczych i uzupełnienia już istniejących księgozbiorów. Zakupu książek dokonano centralnie za sumę 2 miln. zł. Sumę tę uzyskano z Funduszu Akcji Socjalnej.

Centralne biblioteki znajdują się w Warszawie, Gdańsku, Bydgoszczy, Łodzi, Radomiu, Świdnicy, Brzegu, Chełmku, Krakowie i Otmęcie.

Dla oddziałów i zakładów pracy, oddalonych od centralnych bibliotek, zorganizowane będą komplety wędrowne.

Banknoty 1000-złotowe nowej emisji

Z dniem 1 grudnia 1948 r. Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu nowe bilety bankowe 1000-złotowe 3 emisji z datą Warszawa, 15 lipca 1947 r., podpisane przez Prezesa Naczelnego Dyrektora i Skarbnika.

Bilety te wykonane są na papierze białym z odcieniem jasno - kremowym i zaopatrzone w znak wodny, przedstawiający dużą stylizowaną literę „W".

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 1000-złotowe emisji z 1945 i 1946 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą narówni z biletami nowej emisji.

Irena Krzywicka

Miła rodzinka

Teatr Placówka „Synowie" sztuka w 3 aktach A. Millera.

Sympatyczną cechą wielu współczesnych pisarzy amerykańskich jest ostry i krytyczny stosunek do świata, w którym żyją. Sprzeczności kapitalizmu, jego drapieżność i brak skrupułów nie uchodzą ich spojrzeniu. Ich utwory stają się przeto nie tylko dziełami sztuki, ale dokumentami epoki i ustroju, w którym żyją ich autorzy. Jak już kiedyś wspominałam na tym miejscu, literatura ta przypomina mi potrosze literaturę francuską końca zeszłego stulecia, z jej namiętnym demaskowaniem burżuazji. Jeżeli o nas chodzi, ta robota w większości naszych umysłów jest już dokonana. Nawet dla najczarniejszego reakcjonisty nie będzie rewelacją, że bogaty fabrykant handlowiec, czy senator może być łobuzem, choćby zachowywał wszelkie pozory. A cóż dopiero dla ludzi lewicy. Ci nie mogą mieć żadnych złudzeń, ale że patrzą głębiej, więc zdają sobie sprawę, że nie tylko ujemne cechy charakteru pchają tych ludzi do oszustw i zbrodni, ale system morderczy system, który tworzy łotrów, czasem niezależnie od ich wrodzonych skłonności. W świecie drapieżników ginie ten, kto ma za słabe zęby i pazury. „Z jakiej ty gliny jesteś ulepiony, ojcze!" — woła zrozpaczony syn, dowiedziawszy się o występku ojca. Z jakiej? Z takiej jak większość ludzi. Ale jednostka, opanowana żądzą zysku, bez żadnej społecznej kontroli, w ustroju gdzie prawem jest przemoc i siła, w ustroju, który nie ma uznania dla wahań, skrupułów i szlachetnych gestów, ani litości dla słabnących, spada łatwiej niż gdzie indziej w przepaść zbrodni. „Okazja tworzy złodzieja", brzmi przysłowie, okazja może stworzyć i mordercę. Nie twierdzę, że Joe Keller w innym ustroju byłby aniołem, ale jestem przekonana, że żyjąc w mniej drapieżnym i żarłocznym świecie, nie miałby straszliwej pokusy popełnienia zbrodni. I poza tym w uspołecznionej fabryce alboż pozwolonoby mu wypuścić pęknięte cylindry do samolotów? Przywołanoby go do porządku, zanim czarna myśl zdołałaby wykiełkować w jego głowie. To byłby właśnie ów niezbędny czynnik społecznej kontroli.

Autor amerykański, Arthur Miller (nie mylić z Henry Millerem, którego powieści ze względu na pornograficzną treść zabronione są w USA) potrafił o tym swoim rekinie kapitalistycznym ułożyć sztukę zgrabnie napisaną i zajmującą, ożywiona szlachetnym duchem oburzenia. Ale to oburzenie nie wydaje się nam wystarczające. Autor nie sięga w głąb zagadnienia, zatrzymując się niejako na jego krawędzi. Potrafił nas zaniepokoić, nie potrafił zaspokoić. Cisną się nam na usta pytania, na które nie dostajemy odpowiedzi.

Tak więc Joe Keller, fabrykant samolotów, w czasie wojny wypuścił świadomie z fabryki 23 pęknięte cylindry. W rezultacie 23 lotników traci życie. Na domiar wszystkiego, w perfidny sposób potrafił zepchnąć tę zbrodnię na swego wspólnika, który zamiast niego dostał się do kryminału. Kiedy syn żąda od niego moralnego rachunku z tych matactw, Keller broni się w sposób niezupełnie zrozumiały: nie wstrzymał dostawy, bo bał się, że nie dadzą mu dalszych zamówień. W tym miejscu dopiero zaczynają nas intrygować stosunki amerykańskie. Kto właściwie te dostawy przyjmował? Więc władze wojskowe nie sprawdzały mechanizmów. Więc kiedy prywatny przedsiębiorca dostawia braki, to mu się nie cofa zamówień, a gdyby wyznał szczerze, że jedna seria mu się nie udała, to wtedy mu się je cofnie? W tym świetle Joe Keller wydaje się nam kieszonkowym złodziejaszkiem, a prawdziwi przestępcy, jeżeli naświetlenie autora jest słuszne, znajdują się znacznie wyżej. Miller zdaje się zapominać, że w takich wypadkach jak ten, który przedstawia w swej sztuce, odpowiedzialność nie spoczywa i nie może spoczywać na jednym człowieku, toteż nie wolno jej sprowadzać do rozmiarów prywatnej, że tak powiem zbrodni, tylko trzeba szukać winowajców i dalej i głębiej. Nie to jest ważne, że jakiś tam Keller jest łotrem, ale że ma on możność swoje łotrostwa popełniać.

Tak postawionego zagadnienia nie widzi i syn Kellera, Chris. Ten naiwniaczek, o dziwo, wiedząc, że wspólnik ojca siedzi w więzieniu, nie zapytał nigdy papy, jaki właściwie jest jego udział w tej sprawie i dawał się zbyć bardzo mętnymi zapewnieniami. Mamy cały czas wrażenie, że połową co najmniej mózgu domyśla się, jak sprawy stoją. Miller chce go przedstawić jako postać sympatyczną. W rzeczywistości jest to postać niezdecydowana i mętna, raczej przykra. Aż do samego końca. Bo, pchnąwszy ojca do samobójstwa, będzie dalej żył z pieniędzy zarobionych na trupach lotników i dalej uprawiał proceder fabrykacji wojskowych samolotów. A że i on kiedyś będzie miał syna, i jego nikt nie będzie kontrolował, i on będzie współzawodniczył z żarłocznymi konkurentami, więc wcale nie mamy pewności, czy przy wszystkich pięknych uczuciach, i on przy okazji nie wyśle cylindrów z defektami. W każdym razie, tak jak Miller postawił tę postać, nie wiemy wcale, czemu by nie miał tak uczynić. Acha, istnieje co prawda kryminał, jedyna instytucja nakładająca hamulec na zbyt rozwinięte apetyty fabrykantów śmierci.

Zwłaszcza, iż biedak jest bardzo obciążony dziedzicznie. Bo i mama nie lepsza. Nudząc całe otoczenie oczekiwaniem syna, o którym dobrze wie, że nie żyje, kryje świadomie występek swego mężulka, pomaga mu w przetrzymywaniu w więzieniu niewinnego człowieka i wreszcie robi co może, aby nie dopuścić do małżeństwa syna z kobietą, którą on kocha. Ziółko! A ta narzeczona, która wyniośle nie chce znać skazanego ojca, nie dociekając, czy jest istotnie winny, co jej nie przeszkadza żyć z jego zarobionych na zbrodni pieniędzy. W ogóle ta młodzież potrafi potępiać, ale pieniądze jakoś nigdy jej nie cuchną. Wyrzec się dobrobytu, to byłoby ponad ich siły. I czy choć jedno z nich pomyślało o rodzinach zabitych lotników?

Wszystko byłoby w porządku, gdyby autor widział swoje postacie takimi, jakie są, tak jak widziała je autorka innej amerykańskiej sztuki, wybornego „Lisiego gniazda". Tymczasem Miller zdaje się mieć pewne co do nich złudzenia, które nas niecierpliwią. Trzeba tu powiedzieć, że reżyseria p. Ordyńskiego i gra aktorów sprzyjała temu pogmatwaniu walorów, nie rozłożywszy należycie świateł i cieni. Tak np. Joe Keller, grany przez p. Pietraszkiewicza, sprawia na nas wrażenie raczej poczciwca, któremu przez miłość dla syna podwinęła się noga, coś jakby Jean Valjean kradnący bochenek chleba dla swojej Kosetki. Przez długi też czas nie rozumiemy matki: czy to wariatka, czy symulantka, czy kombinatorka? P. Kunina może za dużo szczerego uczucia i tragizmu dała tej antypatycznej roli. Nie chcemy ani przez chwilę lubić starej Kellerowej. To zła kobieta. P. Gosławska miała mnóstwo wdzięku i bezpośredniości, ale i ta dziewczyna w gruncie rzeczy jest nieprzyjemna, podobnie jak jej brat. Reszta postaci sztuki służy wyłącznie jako wata, toteż nie miejmy pretensji do grających ją (watę) aktorów, że nie mogli nas zainteresować.

Ale zastrzeżenia zastrzeżeniami, a sztuki słucha się z napięciem i z uwagą i dobrze się stało, że ją wystawiono. Bo to jest jednak kawał rzeczywistości amerykańskiej i warto ją poznać. Właśnie dlatego że nie jest rozkoszna.

ŻYCIE PARTII

Przedkongresowe konferencje dzielnicowe

WOLA. W dniu 24 bm. o godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy PPS Wola przy ul. Ogrodowej odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi sekretarz CKW i sekretarz stołeczny PPS tow. Feliks Baranowski.

ŻOLIBORZ. W dniu 24 bm. o g. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Żoliborz przy ul. Kossaka 10 odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi członek Komisji Politycznej CKW PPS tow. Stefan Matuszewski.

POWIŚLE. W dn. 25 bm. o g. 15 odbędzie się w lokalu Komitetu Dzielnicowego PPS Powiśle przy ul. Tamka 18 konferencja dzielnicowa z wyborem delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, na której referat wygłosi sekretarz SK PPS tow. Hoffman.

ZEBRANIA

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA - LEWOBRZEŻNA

PK PPS Warszawa-Lewobrzeżna zawiadamia, że dnia 25 bm. o godz. 17 we Włochach odbędzie się posiedzenie Powiatowego Komitetu PPS Warszawa-Lewobrzeżna.

Jednocześnie przypominamy, że w dniu 28 bm. o godz. 11 odbędzie się we Włochach ul. Okrzei nr 14 Konferencja Powiatowa celem wyboru delegatów na Kongres.

Na konferencję obowiązani są przybyć członkowie Rady Powiatowej, przewodniczący i sekretarze Komitetów oraz wybrani delegaci Kół. Oprócz tego przypominamy o obowiązku przysłania wykazów członków Partii w myśl otrzymanych zaleceń, jak również materiału dotyczącego akcji zbiórkowej na Wspólny Dom.

Za wykonanie niniejszego odpowiedzialni są osobiście przewodniczący i sekretarze Komitetów.

DZIELNICA OCHOTA

W środę dnia 24 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe z referatem.

W czwartek, dnia 25 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy Ochota.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 24 bm. o godz. 16.30 w lokalu KD PPR ul. Mokotowska 48 odbędzie się odprawa pełnomocników Kół „Śródmieście" do zbiórki na Dom Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Dnia 25 bm. o godz. 16.30 w lokalu KD PPR przy ul. Mokotowskiej 48 odbędzie się wspólna odprawa aktywu PPS i PPR Dzielnicy Śródmieście.

REJESTRACJA PEPESOWCÓW — STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Koło PPS przy Politechnice Warszawskiej komunikuje, że termin obowiązkowej rejestracji wszystkich członków PPS, studentów Politechniki Warszawskiej (bez względu na przynależność do innego koła partyjnego) upływa z dniem 26 bm. Rejestracja odbywa się codziennie w godzinach 13 — 14 w lokalu ZAMP.

Naszym zdaniem

Faworyci M. Z. K.

Wskazywaliśmy niedawno na groźne zjawisko cudownego rozmnożenia się liczby uprzywilejowanych do wsiadania przez przedni pomost do tramwajów. Rezultat — wyjątek stał się regułą.

Prawdopodobnie dalszym konsekwentnym krokiem w uprawianiu przez MZK polityki faworyzowania pewnych grup pasażerów kosztem drugich, jest wprowadzenie przez MZK podwożenia rano pracowników Zarządu Miejskiego i Min. Sprawiedliwości.

Codziennie od godz. 6,30 — 8, a więc w okresie największego nasilenia ruchu pasażerskiego, gdy wszystkim w równym stopniu spieszy się do pracy, MZK wyrywają 10 Chaussonów z linii i podstawiają je na rogu ul. Kępnej i Targowej, Jagiellońskiej i Zielenieckiej (dla pracowników miejskich) oraz w Al. Niepodległości w pobliżu ul. Asfaltowej (dla pracowników Min. Sprawiedliwości). Pierwszych podwozi się do gmachu BGK w Al. Jerozolimskich, drugich do sądów na ul. Leszno.

Dzieje się tak od kilku tygodni. Na tym tle dochodzi do częstych nieporozumień pomiędzy niezorientowanymi pasażerami a obsługą wozu, mającą polecenie zabierania tylko pracowników tych dwóch instytucyj.

W jaki sposób odbywa się podstawianie autobusów na Pragę, świadczy następujący fakt. W autobusie „P" zdążającym o 6,15 z Pl. Unii Lubelskiej na Saską Kępę, konduktor zapowiada: Proszę państwa, autobus jedzie tylko do Ronda Waszyngtona, potem do garażu na ul. Inżynierską. Rzeczywiście autobus podjeżdża do Ronda, pasażerowie wychodzą, „P" mknie jednak Al. Zieleniecką, przystaje i zabiera tylko urzędników Zarządu Miejskiego.

Stwierdzamy, że coś tu jest nie w porządku. Jeżeli MZK nie mogą zagwarantować wszystkim zakładom pracy podwożenia ich pracowników do biur, nie powinny wyróżniać nikogo. „Chaussony", zakupione zostały dla komunikacji miejskiej! MZK powinny się starać o przeprowadzenie tras linii autobusowych w ten sposób, aby związały one wszystkie dzielnice miasta. Przeznaczanie 10 autobusów do pewnych „specjalnych" zadań, zwłaszcza, gdy codziennie około 15 Chaussonów odchodzi do reperacji, prowadzi tylko do zwiększenia ogólnych trudności w komunikacji miejskiej.

Podobno Urząd Spraw Niepotrzebnych, który posiada wielu sympatyków wśród tramwajarzy, zamierza wystąpić także z petycją, aby codziennie podwozić jego pracowników ze śródmieścia w rejon Lasów Kabackich. Urząd, jak mówią, jest pewny, że jego petycja zostanie uwzględniona!

Zakłady Produkcyjne SPB wzmożoną pracą uczczą dzień 8.XII

Pracownicy Zakładów Produkcyjnych SPB na zebraniach, odbytych w ostatnich dniach zobowiązali się uczcić Dzień Zjednoczenia Partii Robotniczych przez przyśpieszenie terminu wykonania swych prac. Pracownicy Zakładów Przemysłu Drzewnego SPB zobowiązali się przekroczyć roczny plan produkcji o 20%. Przyśpieszyć prace przy budowie osiedla WSM na Mokotowie przez ukończenie robót stolarskich do dnia 8 grudnia br. tj. o dwa tygodnie wcześniej, niż to zostało przewidziane w harmonogramie. Zakończyć do dnia 15 grudnia rb. czyli na dwa tygodnie przed terminem roboty w osiedlu WSM na Kole.

Betonownia SPB przy ul. Inflanckiej 3 wykona dodatkowo 3500 sztuk pustaków stropowych, 900 mb. belek stropowych i 1200 sztuk zbrojeń do belek. Pracownicy Betonowni, filia Mokotów, zobowiązali się do wykonania 600 sztuk stopni lastrikowych, 266 szt. krokwi dachowych i 700 m. kw. płyt dachowych a ponadto 291 belek służących do konstrukcji schodów.

Pracownicy Zakładów Mechanicznych SPB, którzy przekroczyli roczny plan produkcji już w dniu 15 października rb. postanawiają wykonać na dzień 8 grudnia 513 mb. balustrad balkonowych, 275 mb. balustrad schodowych i 12 szt. podgrzewaczy dla kolonii WSM na Mokotowie, ofiarując dodatkowo 1000 godzin roboczych. (K)

Śnieżyca z wichurą w Warszawie

Lada dzień chwycą przymrozki

Wczoraj w godzinach popołudniowych spadł w stolicy gęsty śnieg, połączony z silną wichurą. Opady te jak tłumaczy PIHM spowodowane są zetknięciem się nad Warszawą mas chłodnego powietrza, jakie napływają obecnie z północy.

Dzisiaj po nocnych rozpogodzeniach istnieje nadal możliwość zachmurzeń z przelotnymi opadami śniegu. Temperatura w ciągu dnia ok. $+3^{\circ}$. Przewiduje się silne, porywistne wiatry półn.-zachodnie i północne.

W nocy nastąpi rozpogodzenie, oraz silniejsze przymrozki. (ad)

Duże zapasy karpi i szczupaków szykuje Centrala Rybna na święta

Ponad 100 ton żywego karpia, 30 ton szczupaka i 30 ton sandacza zostanie rozprowadzone w Warszawie w okresie przedświątecznym. Zaopatrzeniem hurtowym zajmie się Centrala Rybna, natomiast zaopatrzenie detaliczne będzie powierzone sklepom Centrali Rybnej, których w stolicy jest 8, oraz sklepom spółdzielczym.

Centrala Rybna przygotowała specjalne zapasy ryb na święta, które przechowuje się w odpowiednio urządzonych chłodniach. Ceny ryb nie zostaną podwyższone. Obecnie w sklepach C. R. cena sandacza wynosi 348 za kg. Kg. żywego karpia kosztuje 240 zł., kg. śledzi norweskich — 215 zł., leszcza 152 zł. za kg. Ponadto Centrala Rybna sprowadzi specjalnie na święta tzw. śledzie szkockie, które będzie można nabyć w cenie 270 zł. za kg.

Ceny ryb w sprzedaży prywatnej np. na targowisku na Koszykach są nieco wyższe. Sklepy te są dużo gorzej zaopatrzone niż sklepy i kioski C. R. (ad)

Spółdzielnie pracy jako spółki prywatne ulegną szybkiej likwidacji

Akcja weryfikacji spółdzielni na terenie Warszawy

W grudniu br. zostanie zakończona prowadzona obecnie intensywnie, akcja weryfikacji spółdzielni pracy, które były formą gospodarki społecznej, dającą prywatnemu przedsiębiorcy duże możliwości ukrycia kapitału. W stolicy na akcję tę położono szczególny nacisk. Dotychczas Okręgowa Komisja Rewizyjna przesłała do Centralnego Związku Spółdzielczego wnioski o likwidację 33 spółdzielni pracy.

Nie trzeba chyba przytaczać przykładów powstawania takich „spółdzielni pracy", które były jedynie ukrytą formą kapitalistycznych przedsiębiorstw, spółek prywatnych lub pokrywką dla spekulanckich machinacyj.

„Właściciel spółdzielni"

Zbierało się oto kilku panów, posiadających większą ilość gotówki i, aby korzystać z ulg, przysługujących sektorowi uspołecznionemu, zakładali spółdzielnię. Rzecz jasna, że w takiej „spółdzielni" podstawowe zasady spółdzielczości pracy nie były przestrzegane: zatrudniano robotników i pracowników najemnych, dzielono nadwyżki według wysokości udziałów, nie mówiąc już o tym że t. zw. „właściciele spółdzielni" oszukiwali skarb państwa i zagarniali wysokie zyski bez jakiejkolwiek kontroli do własnej kieszeni.

Nowa organizacja

Kontrola spółdzielni pracy prowadzona przez dawny Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. nie dawała pożądanych rezultatów m. in. także dlatego, że rozwiązanie spółdzielni należało do kompetencji sądownictwa powszechnego, co w praktyce przewlekało niezmiernie procedurę likwidacyjną.

Nowa organizacja spółdzielczości, ujmuje te sprawy inaczej. Prawo rozwiązywania spółdzielni przysługuje, na wniosek Okręgowej Komisji Rewizyjnej, Centralnemu Związkowi Spółdzielczemu. Upraszcza to znacznie i usprawnia walkę z pseudo spółdzielniami.

Typowy przykład

Oddział Warszawski Centrali Spółdzielni Pracy otrzymał „w spadku" po Związku Rewizyjnym 9 spraw, dotyczących likwidacji spółdzielni warszawskich. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje Spółdzielnia Pracy Inżynierów „Zjednoczenie Budowlane" (Hoża 42). Spółdzielnia ta zatrudniała kilkuset pracowników najemnych, miała 11 członków, w tym trzech członków zatrudnionych w spółdzielni. Innymi słowy trzech kapitalistów prowadziło przedsiębiorstwo zatrudniające kilkuset robotników.

Z tej pierwszej dziewiątki spółdzielniami: „Poziom" i „Piaskarz" zajmie się Komisja Specjalna.

Ostatnie meldunki

Ostatnio Okręgowa Komisja Rewizyjna przesłała do CZS wnioski o likwidację następujących spółdzielni: „Espeha", Spółdzielni Krawieckiej „Targówek", Spółdzielni Pracy Społecznej na Saskiej Kępie, Stalmet", „Parkiet" i „Zrzeszenie Prac. Przemysłu Odzieżowego", „Rozbudowa", „Pomoc Prawna i Obrona", „Santo-Chemia" (Wawer). Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Sochaczewie, „Odbudowa wsi" (Kluków), „Ster", „Linotyp" (ul. Szustra 1), „Blok" (Marszałkowska 108), „Błyskawica", „Obrót Materiałami Odbudowy" (ul. Grochowska), „Transport" (Piastów), „Ostoja" (ul. Marszałkowska 4), „Prąd" (ul. Grzybowska 13).

Poza tym z poważniejszymi nadużyciami spotkano się w „spółdzielniach": „Zbiornica", „SW", „Adamów", „Tak-Trans", „Siła i Światło". Sprawę ich rozpatrzy Komisja Specjalna.

Oprócz tego unieruchomiono 8 spółdzielni, które nie wykazywały żadnej działalności oraz zawieszono zarząd spółdzielni „Kamiller".

Należy podkreślić, że likwidacja spółdzielni następuje dopiero po nie zastosowaniu się przez nią do wskazówek i upomnień Okręgowego Oddziału Centrali Spółdzielni Pracy. (pa)

Ze Śródmieścia na Żoliborz ruszyły wczoraj wozy „28"

Cała Marszałkowska rozdzwoniła się tramwajami

Wczoraj o godz. 13 został oddany do użytku 500 metrowy odcinek nowej Marszałkowskiej, między Ogrodem Saskim, a Lesznem. Tramwaj „28", który ruszył po ułożonych tu torach łączy już bezpośrednio Żoliborz ze Śródmieściem (pl. Zbawiciela). Otwarcia dokonał prezydent miasta tow. Tołwiński. W uroczystości wziął także udział, bawiący w Warszawie z okazji Tygodnia Polsko-Węgierskiego, prezydent Budapesztu — Bognal wraz z małżonką.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie prezydenta tow. Tołwińskiego. Gospodrz miasta podziękował urbanistom, brukarzom Wydz. Dróg i Mostów, ekipom technicznym MZK za wykonaną pracę. Po powitaniu gości węgierskich, którym wręczono w imieniu Warszawy bukiet kwiatów, tow. Tołwiński przeciął wstęgę i uczestnicy uroczystości wsiedli do czekających tramwajów.

Pierwszy pociąg „28" prowadził niezawodną ręką starszy instruktor MZK tow. Radwański. „28" ruszyła najwyższą dozwoloną szybkością, na „dziewiątkę", do krańcowego swego przystanku przy ul. Potockiej.

W powrotnej drodze „28" zabrała pierwszych pasażerów. Przestrzeń ul. Potocka — Pl. Zbawiciela, długości 6,925 m., przebywa „28" w ciągu 32 minut. 8 pociągów obsługiwać będzie trasę, co 9 minut odjazd.

Uruchomienie odcinka nowej Marszałkowskiej przez Ogród Saski pozwoli jednocześnie MZK uruchomić „16" na zmienionej trasie: ul. Dworska, Skierniewicka, Wolska, Młynarska, Leszno, nowa Marszałkowska, Marszałkowska, pl. Unii.

Z dniem wczorajszym przestała kursować linia tramwajowa „17" (obecnie już niepotrzebna).

W niedalekiej przyszłości, gdy zwiększy się ilość taboru tramwajowego „15" zostanie przedłużona do pl. Unii. (R)

Robotnicy Centrali Rybnej wybudują świetlicę do 8 grudnia

Robotnicy i pracownicy umysłowi Centrali Rybnej pragnąc uczcić Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczych podjęli się wybudować bezinteresownie świetlicę na dzień 8 grudnia. Również tego dnia otwarty będzie nowy sklep i probiernia Centrali Rybnej przy ul. Nowy Świat 7. Sklep ten będzie otwarty o 4 miesiące wcześniej, niż to było projektowane. W tym celu robotnicy C. R. pracują w dnie świąteczne, oraz w godzinach po pracy. (ad)

Nowa poradnia antyalkoholowa

W Ośrodku Zdrowia przy ul. Wiejskiej 19 została utworzona trzecia w Warszawie poradnia antyalkoholowa. Poradnia czynna jest w środy i piątki w godzinach od 17 do 19.

Nareszcie nowa książka telefoniczna

Nareszcie w dniu 25 b. m. ukaże się dawno zapowiadana książka telefoniczna. Warszawski Spis Abonentów natychmiast zostanie rozesłany wszystkim abonentom. Tegoroczna książka telefoniczna będzie specjalnie starannie wydana.

W chwili obecnej Warszawa ma 9.500 abonentów. Oznacza to przyrost przeszło tysiąca posiadaczy aparatów telefonicznych w ciągu ostatniego roku.

Poradnie ortopedyczne dla młodzieży

W szpitalu Dzieciątka Jezus, przy klinice prowadzonej przez prof. dr Grucę staraniem Miejskiego Wydziału Zdrowia utworzono bezpłatną poradnię ortopedyczną dla dzieci w wieku szkolnym i młodzieży zorganizowanej w ZMP. Poradnia czynna jest codziennie od godz. 15 do 17.

W najbliższym czasie ma powstać druga poradnia ortopedyczna dla młodzieży przy XI Ośrodku Zdrowia.

Przebieg akcji „W"

W ramach akcji „W" miejskie kolumny sanitarne zbadały w ciągu ostatniego miesiąca 10 tysięcy osób. Ponadto miejskie ośrodki zdrowia udzieliły 7 tysięcy bezpłatnych porad.

Osoby ubezpieczone mogą na równi z innymi leczyć się bezpłatnie penicyliną w miejskich ośrodkach zdrowia, za skierowaniem lekarza Ubezpieczalni. (C)

Świat pracy na odbudowę Warszawy

Na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy wpływają znaczne sumy od załóg fabrycznych. Pracownicy Zakładów H. Cegielskiego wpłacili 718.199 zł., załoga Wytwórni Łańcuchów w Poznaniu 60.335 zł, załoga Warsztatów Mechanicznych „Atom" — 23.688 zł., Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne Nr 5 — 27.071 zł., załoga Mleczarń Poznańskich — 15.789 zł., załoga Wytwórni Kartonów i Opakowań „Kapak" — 19.839 zł.

Pracownicy Wytwórni Wyrobów Blaszanych w Poznaniu opodatkowali się w wysokości 1/4 proc. od pełnych poborów na rzecz odbudowy Warszawy, wzywając cały świat pracy do stałych świadczeń na rzecz SFOS.

Studenci warszawscy zebrali blisko 5 milionów złotych

Akcja zbiórkowa na Fundusz Stypendialny Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych przyniosła na terenie Warszawy, według dotychczasowych obliczeń ponad 4.800.000 złotych.

Największą ilość pieniędzy zebrali studenci Uniwersytetu Warszawskiego — 1.800.000 zł., w dalszej kolejności idą studenci Politechniki Warszawskiej — 900.000 zł., i studenci SGH — 700.000 zł.

Na podstawie dotychczasowych obliczeń Komitet Zbiórkowy przewiduje ogólną sumę zbiórkową w całym kraju na około 40 milionów złotych, co przekracza o 100% zbiórkę zeszłoroczną.

RADIO

CZWARTEK, 25 LISTOPADA

5.15 Wiad. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy. 6,10 Dz. por. 6.25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 8.00 Muz. 8,30 „Uliczka Klasztorna". 9,30 Wszechnica Radiowa. 11,40 Aud. dla przedszkoli. 11,50 Muzyka popul. 12,04 Wiad. południ. 12,20 Arie i pieśni. 12,40 Muz. 12,45 Poradnik dla wsi. 15,30 Aud. dla dzieci. 16,00 Dz. popoł. 16,30 Wywiad. z gen. Zarzyckim. 16,50 Historia ruchu robotniczego. 17,00 Muz. węgierska. 18,00 „Polskie Pieśni Rewolucyjne". 19,00 Felieton. 19,15 Muz. lok. 19,40 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dz. wiecz. 20.45 Pieśni ludowe. 21.00 „Powrót Józefa". 22,00 Aud. muz. 22.45 Muzyka tan. 23,00 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan.

WARSZAWA II.

17.15 Muz. ludowa. 17,30 „Mickiewiczowski Konkurs Recytacyjny". 17,50 Muz. popul. 18,00 Dz. popoł. 18,15 Muz. 18,25 Zagad. warsz. 18,35 Utwory fort. 19,00 „Świetlica przed Kongresem". 19,15 Kwadrans piosenek lekkich. 20,00 Dz. wiecz. 20,45 Muz. operowa. 22,00 Sylwetki warsz. 22,15 Konc. życzeń.

OGŁOSZENIA DROBNE

CHOROBY PŁUC I SERCA, RENTGEN: prześwietlenia, zdjęcia. Dr med. Piotr ZALESKI (dawniej Przychodnia — Senatorska 28/30), obecnie Puławska 5. 8454

FOTOGRAF-laborant z 16-letnią praktyką poszukuje pracy. Zgłoszenia: Tomaszewski, Warszawa, ul. Leszno 73—32.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Środa, godz. 19 „Pan Jowialski".
Czwartek, godz. 19 „Pan Jowialski".
Piątek, godz. 19 „Cyd".

Sobota, godz. 15 „Odwety", godz. 19 „Pan Jowialski".

Niedziela, godz. 14 „Fantazy", godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

FILHARMONIA (w sali „Roma"): W piątek 26 bm. koncert symf. poświęcony muzyce węgierskiej. Dyrygent — Fricsai, Zathureczky — skrzypce, Antol — fortepian. W programie Kodaly, Bartok, Liszt. W niedzielę, 28 bm. poranek, poświęcony muzyce węgierskiej.

YMCA codziennie (z wyjątkiem czwartków) o g. 19 satyra „Obiecanki - Trumanki" z Grossówną.

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność" codz. g. 15,15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15. w niedzielę 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Wystawy czasowe: pokaz malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10—19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

KONCERT ARTYSTÓW WĘGIERSKICH

W środę, 24 bm. o g. 19 odbędzie się w sali Ministerstwa Odbudowy, Al. Stalina 28, koncert z udziałem artystów węgierskich: Ede Zathureczky (skrzypce), Stefana Antola (fortepian), Mihaly Szekely (śpiew). Przedsprzedaż biletów w Impecie, Al. Sikorskiego 42, w dniu koncertu od godz. 17 w kasie.

FUKSÓWKA SGH

27 bm. o godz. 22, w salach SGH przy ul. Rakowieckiej odbędzie się „fuksówka" SGH. Fuksówki tej uczelni cieszą się opinią najbardziej atrakcyjnych w stolicy. Gra orkiestra jazzowa Bovery.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje". Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): Godz. 13. Program Nr. 53. W niedzielę dodatkowy seans o godz. 11.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7-9) „Pieśń tajgi", pocz. 12.30, 14.15, 19.15, 21.30, Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki". Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Tajemnica Nocy Wigilijnej". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Zielone lata", film prod. angielskiej. Początek seans. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Czarodziejski kwiat". Pocz. seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 – 120 mm zł 140, od 121 – 200 mm zł 175; od 201 – 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 – 120 mm zł 80, od 121 – 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 – 120 mm zł 75, od 121 – 200 mm zł 120, od 201 – 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 – L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa – Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" – Centrala ul. Waszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" – Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

B-86193 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr

Spalić okólnik i dać mleko robotnikom koksowni „Biały Kamień"

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Wałbrzych, w listopadzie

Huty Górnego Śląska żądają paliwa. Rozżarzone czeluście wielkich pieców muszą otrzymać codzienną strawę — setki ton koksu. Długie węże pociągów opuszczają Wałbrzych, wioząc z koksowni wałbrzyskich „Pieczony węgiel" do hut.

„Pieczony" węgiel

Powiedziano mi, że najefektowniej wyglądają koksownie wałbrzyskie w nocy. Rzeczywiście czerwone słupy ognia na tle granatowego nieba — to widok niecodzienny, lecz praca koksowników takiego samego wysiłku wymaga w nocy, jak i przez resztę doby. Szczególnie na „Białym Kamieniu", gdzie wskutek starych urządzeń gaszenie koksu odbywa się w sposób prymitywny.

Koks nazywają „pieczonym węglem". I jeśli to określenie może trochę śmieszyć, to jednak najbliższe jest prawdy.

Koksownia „Biały Kamień" znajduje się na kopalni o tej samej nazwie. Sproszkowany węgiel prosto z kopalni dostaje się do maszyny wsadzarki-wypycharki. Wewnątrz niej w specjalnej skrzyni ubija się węgiel przy pomocy ubijaczy. Wysoka, dosyć długa i wąska skrzynia odpowiada wielkością komorze każdego pieca. Piece, zbudowane obok siebie, tworzą — jak się tutaj mówi — baterie, które wyglądają z daleka jak parterowy domek o dużej ilości wąskich drzwi.

Wsadzarka - wypycharka przesuwa się wzdłuż pieców. Robotnicy otwierają wąskie żelazne drzwi i maszyna podjeżdża, wpychając do pieca węglowy „placek". Równocześnie po drugiej stronie, stąd niewidocznej, otwierają się „tylne" drzwi pieca. Maszyna wtłaczając węgiel, automatycznie wypycha znajdujący się w niej rozpalony do czerwoności koks. Drzwi z obydwu stron są natychmiast zasuwane i uszczelniane, a maszyna podjeżdża do następnej komory.

Sproszkowany węgiel pozostaje w komorze piecowej od 24 do 28 godzin, prażąc się bez dostępu powietrza. Codziennie zużycie mokrego węgla w koksowni dochodzi do 1200 ton.

„Placek" opuszcza piec

Przechodzimy na drugą stronę pieców. Właśnie jeden z nich będzie za chwilę opróżniony. Robotnik odrywa glinę, drzwi podnoszą się do góry i z pieca wyjeżdża czerwony blok o długości 10 metrów, wysokości dwa i pół metra i szerokości 52 centymetrów.

Cofamy się. Od płonącej bryły, która przez dobę prażyła się w temperaturze 1060 stopni, bije niesamowity żar. Jedni robotnicy puszczają natychmiast strumień wody na bryłę, drudzy — długimi hakami rozrywają. Biały gęsty dym przesłania widok. Słychać tylko szum wody, syk gasnącego koksu i uderzenia haków. Kiedy dym opada — tuż pod naszymi nogami leżą szare, jeszcze dymiące kawały koksu. Ktoś mówi ostrzegawczo:

— Uwaga! Następny!

Z czwartej czy piątej kolejnej komory wyjeżdża następna porcja koksu. Robotnicy, nie zważając na gorąco, uszczelniają gliną pierwszy piec.

Znowu powtarza się ostrzeżenie:

— Uwaga tam!

Nowy rozpalony „placek" opuszcza piec! A tymczasem ugaszony koks wrzuca się na ręczne taczki i — zależnie od zamówienia — ładuje nawet wprost na wagony, które znajdują się w pobliżu baterii pieców. Stąd jedzie węgiel do polskich hut i za granicę. Naszymi odbiorcami jest Francja, Bułgaria, Jugosławia, Węgry i Szwecja. Koks wałbrzyski jest najlepszy w Polsce i przy paleniu daje najwyższą temperaturę.

Przy produkcji koksu otrzymujemy również produkty uboczne: gaz świetlny, który zabiera rurociągami „Dalgaz", smołę, węglowodany, amoniak i nawet nawóz sztuczny — azotniak.

Praca w koksowni odbywa się częściowo na powietrzu, gdyż koks najlepiej gasi się na otwartej przestrzeni.

Trudno jest z koksiarzami nawiązać rozmowę podczas ich zajęć. Niby każdy z nich coś tam odkrzyknie, ale z reguły odpowiedź ginie w warkocie maszyny, syku gasnącego koksu i turkocie taczek. Dopiero w lokalu biurowym można spokojnie porozmawiać. A jest o czym mówić.

Tylko dobre chęci

— Najpierw więc o tym mleku...

Niechaj będzie o mleku, kiedy rada zakładowa uważa sprawę za najaktualniejszą i najważniejszą.

Mleko na koksowni otrzymują tylko dwaj robotnicy — spawacze — zaliczeni do grupy pracujących w niezdrowych warunkach. Ale 200 robotników każdej zmiany tego mleka nie otrzymuje, mimo, że w całej koksowni unoszą się gazy szkodliwe dla zdrowia. Wszyscy zgadzają się, że praca jest szkodliwa, ale nikt nie pomyślał o polepszeniu warunków zdrowotnych koksowników. Bo gdzieś ktoś nieorientujący się wydał okólnik, obejmujący jedynie spawaczy. Rada zakładowa zwracała się już do Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu, do Okręgowego Urzędu Górniczego, do Inspektora Pracy, ba, pisano w tej sprawie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Niestety, bez żadnego rezultatu. Nikt nie chce ominąć okólnika — a przede wszystkim Zjednoczenie — i pieniędzy na mleko nie ma.

Druga sprawa — to sprawa referenta socjalnego. Zjednoczenie wyznaczyło jednego referenta socjalnego dla kopalni i koksowni „Biały Kamień". Rada zakładowa skarży się, że referent ten traktuje koksownię po macoszemu, nie uwzględniając potrzeb koksowników.

W ciągu ostatniego roku członkowie rady zakładowej nie byli ani razu powiadomieni o zebraniach referentów socjalnych, ani o wynikach tych zebrań.

I trzeba tutaj z przykrością stwierdzić, że wina leży zarówno po stronie rady zakładowej, jak i po stronie Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Biurokracja Zjednoczenia, **o której głośno mówi się w Wałbrzychu**, i niedostateczne uświadomienie rad o ich prawach i obowiązkach odbija się na pracy robotników koksowni. Łatwo temu zaradzić, tylko potrzeba dobrych chęci.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Gwóźdź w ścianę

Ciemna produkcja

Przynajmniej taką być powinna, bo w tym wypadku chodzi mi o produkcję atramentu. Dokładniej mówiąc atramentu do wiecznych piór.

Skończyła mi się stara, więc postanowiłem nabyć drogą kupna nową buteleczkę.

Mile ucieszył mój wzrok widok długiego szeregu najróżniejszych buteleczek, napełnionych ciemnymi cieczami: „Karmański", „Leszczyński", polski „Waterman", polski „Pelikan"...

Wszystko polska znakomita, powojenna produkcja.

Wybrałem sobie polskiego „Pelikana", bo i atrament miał rzewny, błękitny kolorek i buteleczka była nadzwyczaj kształtna.

Przyszedłem do domu, napełniłem wyschłe pióro i zacząłem pisać felieton. Pierwsze parę linijek wyszło ciemno błękitnie, następne jasno błękitnie, a wreszcie okazało się, że z pióra spływa ciecz, nie więcej zabarwiona błękitem niż księżycowy blask seledynem.

Napełniłem pióro powtórnie — to samo.

Kupiłem wyrób innej firmy, a po tym jeszcze i jeszcze innej — to samo. Wszędzie znikający atrament.

Zupełnie zrezygnowany poszedłem do zaprzyjaźnionej mydlarni i zwierzyłem się z kłopotu zaprzyjaźnionemu mydlarzowi. Zaprzyjaźniony mydlarz pokiwał głową ze zrozumieniem, sięgnął na półkę i podał mi buteleczkę z atramentem. — Może ten będzie pisał. Atrament pisał bezbłędnie, tylko że...

Eh, wstyd powiedzieć.. Na buteleczce był napis: „Pelikan Eisengallus Füllfedertinte" firmy Günther Wagner.

Widocznie jakaś resztka poniemiecka.

Coś mi się wydaje, że przez cztery lata dosyć było czasu, żeby wyprodukować atrament nadający się do pisania, a tu tymczasem żadna ze starych, renomowanych firm osiągnąć tego nie zdołała.

Blado u mnie wyglądacie o Wytwórcy Atramentów.

Blado, jak wasze atramenty.

STRĄCZEK

Otwarcie nowej linii tramwajowej



W uroczystości otwarcia linii tramwajowej 28 (Żoliborz — Plac Zbawiciela) wziął udział Prezydent Budapesztu z małżonką. Na zdjęciu prez. m. st. Warszawy tow. St. Tołwiński wręcza wiązankę kwiatów żonie Prezydenta stolicy bratnich Węgier

Odpowiedzi Redakcji

Środkowski Zygmunt — W-wa. Najlepiej zawiadomić o wszystkim Komisję Specjalną — Biuro Skarg, Al. Szucha 25.

Czesław Zieliński — Warszawa-Praga. Adres Krzysztofa Dunina - Wąsowicza, autora książki „Stutthof": Warszawa, Górskiego 3 m. 31.

„J. Malec Warszawa". Chcąc dostać się do szkoły oficerskiej musicie zwrócić się do RKU. Inaczej sprawy nie można załatwić.

SPORT

Ostatnia runda rozgrywek o mistrzostwo Klasy Państwowej

Wyniki niedzielne zadecydują o układzie w tabeli ligowej

Ostatni akord rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Klasy Państwowej rozegra się w najbliższą niedzielę. Wszyscy którzy już w ubiegłą niedzielę oczekiwali rozstrzygnięcia w walce o tytuł mistrzowski doznali zawodu. Obaj bowiem pretendenci ukończyli swoje zawody wynikiem remisowym, przedłużywszy tym samym walkę o tytuł o jeden tydzień. Czy tylko o tydzień?

Rozstrzygnięcie może paść w niedzielę w wypadku zwycięstwa lub remisu tylko jednej z obu drużyn. W wypadku, gdyby obie drużyny wygrały lub przegrały, wówczas oczekuje je jeszcze jeden mecz decydujący na neutralnym boisku. Gospodarzem tego meczu byłby PZPN.

Niemniej ciekawa, może mniej szarpiąca nerwy walka, toczyć się będzie o trzecie miejsce, na które reflektuje Ruch, Legia i AKS. Decyzja o trzecim miejscu zapadnie prawdopodobnie na boisku w Chorzowie w spotkaniu Ruch—Legia. Sądząc na podstawie ostatnich wyników drużyny chorzowskiej i kompletnego spadku jej formy, spodziewać się należy zwycięstwa Legii. Kolejny kandydat do trzeciego miejsca w tabeli śląski AKS, który grać będzie w Warszawie z Polonią, ma mało szans na zwycięstwo. Raczej typujemy Legię, która zresztą na wiosnę była bardzo poważnym kandydatem na mistrza.

W strefie zagrożonej znajdują się w dalszym ciągu Tarnovia, ŁKS, Warta, Garbarnia i Polonia Bytom. Każda z pierwszych czterech drużyn, by pozostać w pierwszej Klasie Państwowej musi odnieść zwycięstwo, a nawet w tym wypadku Garbarnia, jako mająca najgorszy stosunek bramek musiałaby wypaść z Ligi. Natomiast Polonia bytomska może się uratować w razie swego zwycięstwa i klęski jednej z czterech poprzednio wymienionych drużyn.

Tarnovia gra z Polonią w Bytomiu. Będzie to spotkanie na śmierć i życie. Ostatnio obie drużyny wykazały poziom bojowy. Należy się liczyć z niezwykle zaciętą i zażartą walką. Zawody powyższe powinien prowadzić doświadczony i energiczny arbiter. Dla Tarnovii ewentualnie wystarczy remis. Polonia musi wygrać.

ŁKS spotka się z ZZK w Poznaniu. Pozycja kolejarzy w Klasie Państwowej nie budzi żadnych wątpliwości i ewentualna porażka w meczu niedzielnym może tylko przesunąć ZZK na gorsze miejsce w tabeli. Dla ŁKS zdobycie dwóch punktów jest kwestią życia i utrzymania się w Klasie Państwowej.

W podobnej sytuacji znajduje się Warta, która w niedzielę spotka się w Łodzi z Widzewem. Przegrana Warty pozbawiłaby ją miejsca w Klasie Państwowej. Ostatnią wreszcie drużyną, która walczyć będzie o swoje istnienie jest Garbarnia. Będzie to jej najcięższy mecz w całym sezonie. Przeciwnikiem jest Cracovia, która wytęży wszystkie siły, by spotkanie wygrać, albowiem zwycięstwo w tym meczu to dalsza, jeśli nie ostatnia szansa zdobycia tytułu mistrzowskiego.

Wisła spotka się z Rymerem w Rybniku. Górnicy nie mają nic już do stracenia, natomiast Wisła ma wiele do wygrania. Wiadomo, że Rymer na swoim boisku potrafi płatać figle. Chyba jednak tym razem nie zagrodzi Wiśle drogi do mistrzostwa.

Tak wyglądają horoskopy, a jaka będzie rzeczywistość zobaczymy w niedzielę.

Protest Cracovii i Wisły

PZPN otrzymał depesze od Cracovii, która protestuje przeciwko weryfikacji meczu z Legią, zakończonego wynikiem 0:0. Protest Cracovii nie ma szans powodzenia ponieważ o wyniku meczu decyduje sprawozdanie arbitra.

Równocześnie wpłynął protest Wisły w związku z wystąpieniem w drużynie Widzewa zdyskwalifikowanego zawodnika Konarskiego. Widzew nic nie wiedział o dyskwalifikacji tego zawodnika albowiem w komunikacie WGiW wskutek omyłki było wydrukowane nazwisko zawodnika Kucharskiego. Protest Wisły stanowić będzie dla PZPN twardy orzech do zgryzienia.

Wielki turniej hokejowy organizuje K. T. H. w Krynicy

Krynica. W ub. tygodniu hokeiści Krynickiego Towarzystwa Hokejowego rozpoczęli trening pod kierownictwem Czoricha.

W dniach od 1 do 6 stycznia odbędzie się w Krynicy Międzynarodowy Noworoczny turniej hokejowy o puchar przechodni Zarządu Państwowych Uzdrowisk. W turnieju weźmie udział 6 drużyn, a mianowicie Siła (Giszowiec) ŁKS, Piast (Cieszyn) oraz KTH a z zagranicznych SK Sparta (Presov). Organizatorzy starają się również o przyjazd jednej z drużyn radzieckich.

Wznowienie turnieju noworocznego łączy się jednocześnie z przystąpieniem KTH do Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia oraz z jubileuszem 20-lecia KTH.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

— No, poczekaj, Lejzor! — mruknął dość wyraźnie człowiek i poszedł w kierunku lasu. — Zapłacisz mi za przewóz.

Kiedy kroki człowieka ucichły, pojechaliśmy wolno dalej.

— Poznał go pan? — spytał szeptem Sewriuk.

— Co? — nie zrozumiałem pytania.

— Poznał pan tego człowieka?

— Nie.

— To chłopak, który był u nas niedawno. Pił mleko. Jakby jego głos. Teraz wszystko jasne. Majstrowie poskarżyli się Gonowi. Ten chłopak należy do jego bandy. To on podpalił. Tak sądzę. Lejzor przewoził go na tamten brzeg. Ale niech pan pamięta, żeśmy nic nie widzieli i o niczym nie wiemy.

Sewriuk ostrożnie zapalił papierosa, zasłonił zapałkę połą nieprzemakalnego płaszcza.

Łuna pożaru chwiała się na tle nieba. Wśród zatopionych krzaków szumiała rzeka, skrzypiały osie wózka. Potem znad moczarów napłynął chłodny tuman.

Dopiero o świcie, mokrzy i zziębnięci, dobrnęliśmy do folwarczku.

Od owej nocy zaczęła się seria niespokojnych dni. Bardzo mi się to podobało. Podobało mi się ciągłe oczekiwanie jakiegoś niebezpieczeństwa, rozmowy prowadzone półgłosem i wieści, które przynosił Trofim, o nagłym ukazaniu się bandy Andreja Gona to tu, to tam.

Podobała mi się lodowata Braginka, zarośla, w których na pewno były kryjówki rozbójników, tajemnicze ślady podków na drodze, których nie było wczoraj. Przyznam się, że nawet pragnąłem, by Andrej Gon napadł na folwark Sewriuków, ale bez grabieży, podpalenia i zabójstw.

Jednak zamiast Andreja Gona kiedyś o zmroku do folwarku przyjechali dragoni. Zsiedli z wierzchowców koło bramy. Oficer w zakurzonych butach podszedł do werandy, gdzieśmy pili herbatę, przeprosił nas i spytał:

— Czy pan jest właścicielem tego folwarku, panem Sewriukiem?

— Tak, to ja jestem — odrzekł Sewriuk. — Czym mogę służyć?

Oficer odwrócił się do żołnierzy.

— Hej, Marczenko! — krzyknął. — Przyprowadź no go tutaj!

Dwaj żołnierze wyprowadzili spośród koni bosego człowieka. Ręce miał skrępowane za plecami. Był ubrany w czarne wojskowe spodnie z wypłowiałymi czerwonymi wypustkami.

Człowieka podprowadzono do werandy. Patrzył na Marinę Pawłownę znacząco, jakby chciał jej coś powiedzieć.

— Czy państwo znają tego chłopaka? — spytał oficer. Wszyscy milczeli.

— Niech państwo mu się dobrze przyjrzą!

— Nie — odparła Marina Pawłowna i lekko pobladła. — Nigdy tego człowieka nie widziałam.

Człowiek drgnął i spuścił oczy.

— A pan? — zwrócił się oficer do Sewriuka.

— Nie. Też go nie znam.

— Cóż ty, bratku — powiedział oficer do chłopaka — ciągle kłamiesz, żeś tutejszy i że pracowałeś na folwarku u państwa Sewriuków? Teraz koniec z tobą!

Marina Pawłowna zerwała się z miejsca i wyszła do pokoju.

— Bez gadania! — rzekł oficer. — Marsz za bramę!

Dragoni odjechali. Marina Pawłowna długo płakała.

— Tak patrzył na mnie! — mówiła przez łzy. — Jakże ja się mogłam nie domyślić! Trzeba było powiedzieć, że go znam i że pracował u nas.

— Gdzież tam się można było domyślić! — biadał Trofim. — Żeby choć jaki znak dał. A Lubomirskiego ten człowiek spalił do ostatniej kosteczki. Znakomicie spalił. Za tego chłopczyka zabitego.

Wkrótce potem wyjechałem do Kijowa.

Polesie zostało mi w pamięci jako smutna i nieco tajemnicza kraina. Kwitła wilczyjadem i kozłkiem, szumiała olchami i łozami; wydawało się, iż cichy podźwięk jej dzwonów nigdy nie obwieści małomównym Poleszukom, że nadszedł dla nich dzień święta. Tak myślałem wówczas. Ale tak, na szczęście, nie było.

SEN W OGRODZIE BABUNI

Moja babka, Wincentyna Iwanowna, mieszkała w Czerkasach razem z moją ciotką, Eufrozyną Grigorjewną. Dziadek dawno umarł, a tego lata, kiedy jeździłem na Polesie, umarła na wadę serca i ciotka Eufrozyna.

Babka przeniosła się do Kijowa do jednej ze swych córek — ciotki Wiery, która wyszła za mąż za poważnego kupca kijowskiego.

Ciotka Wiera mieszkała we własnym domu na krańcu miasta — na Łukjanówce. Babkę umieszczono w małej oficynce, w ogrodzie koło tego domu.

Po niezależnym życiu w Czerkasach babka znalazła się w położeniu ubogiej krewnej wśród napuszonej mieszczańskiej rodziny. Babka popłakiwała skrycie z tego powodu i cieszyła się tylko, że mieszka oddzielnie, w oficynce, gotuje sobie sama jedzenie i chociaż pod tym względem jest samodzielna, nie korzystając z usług swej bogatej córki.

Babce było smutno samej, więc namówiła mnie, abym się przeniósł od pani Kozłowskiej do jej oficynki. Oficynka miała cztery maleńkie pokoiki. W jednym z nich mieszkała babka, w drugim—stary wiolonczelista Gattenberger; trzeci pokoik babka przeznaczyła dla mnie; czwarty był zimny, ale nazywano go cieplarnią. Cała podłoga w tym pokoiku była zastawiona kwiatami w doniczkach.

Kiedy wróciłem z Polesia w połowie lata, w mieście było pusto. Wszyscy się porozjeżdżali na letniska. Borys wyjechał na praktykę do Jekatierinosławia. Na Łukjanówce została tylko babka Wincentyna i Gattenberger.

Babka bardzo postarzała, przygarbiła się, jej dawna surowość znikła. Babka jednak nie zmieniła dawnych przywyczajeń. Wstawała o świcie i natychmiast otwierała na oścież okna. Potem gotowała kawę na maszynce spirytusowej.

(69) (d. c. n.)